№ 54 WILNO, czwartek dnia 6 (19) marca 1908 roku. № 54

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 122. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

# KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI
Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.
Wydawnictwa rok czwarty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 9 — 6 wieczór.
W niedziele i święta od 10 — 12 rano.
Skrzynka pocztowa № 122 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY wraz z tygodnikiem „Życie ilustrowane":

| | Rocznie. | Półrocz. | Kwartal. | Miesięcz. |
|---|---|---|---|---|
| W WILNIE | 8— | 4— | 2— | —70 |
| Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ | 10— | 5— | 2.50 | —84 |
| ZAGRANICĄ | 14— | 7— | 4— | 1.50 |

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 25 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 5 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 3-ej popołudniu.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. KIEROWNIK DZ. EKONOMICZNEGO KONRAD NIEDZIAŁKOWSKI. SEKRETARZ REDAKCJI LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* Numer pojedyńczy 5 kop.

**Prenumeratę i ogłoszenia** dla „Kurjera Litewskiego" przyjmują w Wilnie wszystkie księgarnie: w Mińsku księgarnia W. Makowskiego, w Kowalu księgarnia J. H. Ossowskiego i Józefa Zawadzkiego (właśc. K. Rutski) w Rosieniach Al. Ostrowski, w Białymstoku księgarnia Kaufmana i M. Iniarska w Witebsku księgarnia M. Zajszupina i czytelnia Czerwińskiej, w Słonimie „Księgarnia Polska", w Mohylewie księgarnia Syrkinowej, w Połocku księgarnia „Apsvietimo", w Szawlach księgarnia K. Sławicza, w Lucynie Ch. Sujera, w Taurogach St. Sutkiewicza, w Smorgoniach M. Gordon, w Libawie dom handlowy J. Jacoński ego, w Kijowie księgarnia L. Idzikowskiego, w Żytomierzu K. Ryftert i P. Zienkiewiczowa, w Suwałkach w księgarni S. Lewinowskiego, w Warszawie Kantor własny, E. Czajewski, Nowogródek 26; „Krajowe Biuro Ogłoszeń" ul. Marszałkowska 116. Biuro ogłoszeń G. Ungra ul. Wierzbowa № 8 i Aleja Jerozolimska № 78, w Petersburgu „Księgarnia Polska" ul. Jekaterynińska № 2, w Moskwie biuro ogłoszeń L. Metzl & Co., w Paryżu biuro ogłoszeń Raczkowskiego Cité de Trevise № 14. Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

CZAS odnowić prenumeratę na kwartał II r. b.

S. † P.
WANDZIA ROSICKA 11a
córka zamordowanych Bolesława i Janiny Rosickich,
zmarła w Sasowie, w Tambowskiej gub. w d. 26 lutego. Żyła lat 5.
Opiekunowie i braciszkowie zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację z dworca kolejowego we czwartek, d. 6 marca, o godz. 10 rano na cmentarz Rossa, gdzie dzieciątko spocznie przy rodzicach.

Dzisiaj, we czwartek, 6 marca w SALI MIEJSKIEJ
odbędzie się na korzyść Towarzystwa „Pomocy Pracy"
KONCERT
z udziałem pierwszego tenora Milańskiej opery „La Scala" Tadeusza Leliwy, znakomitej skrzypaczki,—laureatki paryskiego konserwatorjum Ireny Szwarc i pianisty J. Hołcmana.
Początek punktualnie o godz. 8½ wieczorem. Bilety nabywać można w magazynach Syrkina, Zawadzkiego i „Wiktorja", a od godz 6 wiecz. w Sali Miejskiej. 80a

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. Dyrekcja A. SZUMANA. 44a Telefon 364
Codzień koncerty pierwszorzędnych artystów. Początek o godz. 10 wiecz.

## Od Administracji „Kurjera Litewskiego"

Mamy zaszczyt przypomnieć Szanownym Prenumeratorom miejscowym, że roznosiciele „Kurjera Litewskiego" do przyjmowania prenumeraty **nie są upoważnieni** i że za wypłaconą im prenumeratę **nie odpowiadamy.**

MAJĄTEK
do sprzedania na dobrych warunkach Wileńskiej gubernji Oszmiańskiego powiatu, 12 wiorst od kolei Libawo-Romeńskiej. Przestrzeń 245 dziesięcin bez serwitutu; w tem lasu koło 45 dz. Obudowany kompletnie, dom mieszkalny drewniany nowy o 6 pokojach. Adres: Wilno, Czysta dom № 5 m. № 3. Tamże 15 krów do sprzedania. —4—858

Sprzedaje się w Słonimie
za pół ceny urządzenie łaźni. Bliższe wiadomości w księgarni polskiej w Słonimie w gub. Grodzieńskiej. 2—2—76a

O nadsyłanie fantów na loterję
bez przegranych podczas kabaretu, urządzanego w dniu 8 marca przez artystów Teatru Polskiego — uprasza Komitet zabawy. Nazwiska łaskawych ofiarodawców będą ogłoszone. Fanty nadsyłać można pod adresem: J. Borawski — Botaniczna 5 — 7; Popławski — Brzeg Antokolski 9, dom Kluszynych, J. Szolze — ul. Ostrobramska hotel Północny. 68a

Czerwonej koniczyny
NASIONA
wysyłam bezpośrednio do majątków od 5 pudów.
S. Wilpiszewski, Wilno, Ś-to Jerski 9. 1—79a

## Viribus disjunctis?

Zachowuję tytuł niezwykły, stanowiący nagłówek pierwszego spokojnego artykułu „Wileńskiego Wiestnika", który, przerywając zwykły potok tanich napaści, umieścił wreszcie w sprawie „Polskiego Związku Pracy" szereg uwag pozornie objektywnych, a w każdym razie wypowiedzianych z umiarkowaniem i taktem, znamionującym polemistę dojrzałego.

„*Viribus disjunctis*" zatytułował wywody swe p. A. S., zatytułował je tak zapewne dlatego, aby odrazu zwrócić uwagę na mniemaną paradoksalność tendencji i założeń inicjatorów nowego Związku. — Jakto, chcecie nibyto pracować dla pomyślności *całego kraju*, a propagujecie pracę w *grupach narodowościowych* właśnie? Czy nie możemy wszyscy razem w jednym działać *ensemblu?*— Tak zapytuje mniej więcej autor pierwszego spokojnego (od niepamiętnych czasów) artykułu w „Wil. Wiestniku". W tem zapytaniu jego jest pewna abstrakcyjna słuszność, ale niestety tylko abstrakcyjna.

W sprawach społeczno-politycznych nie należy nigdy ani na jedną chwilę tracić z pod nóg gruntu najzupełniej realnego, jeśli się nie ma zwiększyć zastępu marzycieli ideologów w tym czy w innym kierunku. Marzycieli swoich ma dążenie do potęgi państwa tak samo, jak ich mają usiłowania przewrotu. Odwrócenie oczów od rzeczywistości mści się jednako na każdym.

Praca w zgodnym zawsze i sprawnym zespole: rosjan, litwinów, białorusinów, żydów i polaków, praca taka, tu w znanych nam i dziś istniejących warunkach życia „Siewiero-Zapadnago Kraju"— o jakież to arkadyjskie marzenie!... Zapoczątkować taką pracę *w tej chwili* to niby skoczyć w trzymilowych butach po przez rzeki, góry, lasy. Ale skoków takich człowiek czynić nie może, nie ma prawa ich też obiecywać nikomu.

Polak, litwin, rosjanin, białorus, żyd *dziś* w kraju naszym w rozczulającej harmonji mogą chyba... grać w winta i to z kilkoma wychodzącymi. W pracy społecznej taka partja się nie uda, wolno o niej marzyć, ale stworzyć ją obecnie — trudno. Nie darmo funkcjonowały w ciągu tylu lat dziesiątków ustawy wyjątkowe, nie darmo mówiły wszelkie „Wil. Wiestniki" do rosjanina, wskazując mu polaka: „oto kiczliwyj polaczok, którego będziesz usmiriat' trzeba, czy nie trzeba"; niedarmo budziły one głuchą przeciw temuż polakowi nienawiść w sercu litwina; niedarmo śpiewały znaną piosnkę o tem, jak to *pany* wyzyskać pragną białorusa; niedarmo wreszcie rzucały się przy byle sposobności na żydów. *Le jeu est fait...* W tej chwili mamy już do czynienia z rezultatami.

Ta gra to właśnie sprawiła, iż możemy w kierunku kulturalnym działać równolegle, ale nie możemy działać *razem*, ani łudzić się, że działanie takie jest *już* możliwe. Mimo to nie przeszkadzajmy sobie w dobrem.

Stoimy wobec rozkładu. Zagraża on państwu, zagraża jego pojedynczym krajom. Pożar społeczny tam szczególniej, gdzie podsycano waśń sztucznie, wybuchnąć może dnia każdego. W tej czy w innej formie, przy tej czy innej okazji wybuchnie niewątpliwie i u nas, jeśli życia naszego nie uzdrowimy, na nowych nie oprzemy podstawach.

W wartość wieczną polityki Murawjewych, w knut i w kułak—wierzy chyba już tylko „Sojuz ruskago narodu" —światły rosjanin, zupełnie jak światły polak, z trwogą spoglądać musi w przyszłość tej ziemi, którą chociaż zalały łzy pokoleń, nie użyźniły jej wcale. Wstrzymany w swym rozwoju kraj zapowiada niespodzianki przeróżne. Nic dziwnego: zbyt dużo w nim ludzi złych, ciemnych i strasznie ubogich. Ciężką spuściznę zostawiło nam ubiegłe pół wieku. Nam i wam, panie A. S., w równym stopniu. Nędza i ciemnota wybuchają zawsze, jak wulkan, niespodzianie. A przytem śród ogólnej nędzy i ciemnoty ileż ciągle krzywdy ludzkiej, ile uczuć gwałconych, ile pięści zaciskanych w milczeniu, ile niechęci i podejrzliwości wzajemnej.

Niechęć ta i podejrzliwość — to cecha główna naszych tu międzyplemiennych stosunków. Ślady jej z łatwością znaleść można i w artykule p. A. S. mimo iż pragnie on widocznie w słowach i myślach swych utrzymać równowagę rzetelną. Ale, niestety, nie *panuje* się bezkarnie w żadnym kraju: *panowanie* urabia zawsze specjalnie pojęcia nawet najlepszych.

Tak i szanowny oponent mój z „Wil. Wiestnika" ulega błędom zasadniczym, panującym w jego środowisku. On ciągle w przejawach życia ludności tuziemczej (polacy tu mieszkają lat 500) szuka tego, gdzieś w ukryciu bez pozwolenia policji pochowanego psa... *Da liegt der Hund begraben!*—wykrzykuje też p. A. S. z tryumfem, odnalazłszy np. w artykule mym zdanie, iż polacy usiłować powinni na tej ziemi stać się najpożyteczniejszymi. *Wot tiebie i polskaja intryga!..* Nie—to przeciwnie polska szczerość tylko, panowie.

Przywykliście do polskiego, wymuszonego milczenia i do konspiracji polskiej, będącej pierwszego naturalnym skutkiem, nie przywykliście do polskiej szczerości. Rzecz to zrozumiała. To też gdy dokoła idei Polskiego Związku Pracy poczęli się gromadzić ci właśnie polacy, którzy, jak ja, wierzą tylko w pracę jawną, pracę spokojną i twórczą, i o celach swych mówią śmiało i głośno, rozumiejąc, że celom takim sprzeciwić się może chyba państwo szalone—wy, panowie, biurokraci rosyjscy, nawet tego wysoce europejskiego i najlepszego gatunku, do jakiego zdaje się należyć mój oponent, jesteście zadziwieni... niedość tego... sądzicie, iż macie do czynienia z nową jedynie formą polskiego spisku. Podejrzanem wydaje się wam już to choćby, że z całą otwartością zwołać pragniemy *swoich* przedewszystkiem do wspólnej kulturalnej pracy.

Często nazywacie nas „niepoprawnemi", ale to nam raczej należałoby skonstatować, iż wy, panowie, od doświadczeń lat ostatnich nauczyliście się zbyt mało. Bowiem by podejrzewać o ukrytą chęć machinacji politycznych ludzi, którzy wobec gróźb jutra choćby, chcą społeczeństwu zagrożonemu, bez względu na jego skład plemienny, z rozważną przyjść pomocą; trapić siebie i ich obawami takiemi — naprawdę trzeba było chyba przespać te trzy lata. I właśnie ta to podejrzliwość wasza i litewska i żydowska, te nabyte choroby ucisku, równie toczące dziś panów, jak i niewolników sprawiają, iż jąć się pracy realnej *na początek* mogą jedynie w kraju naszym oddzielnemi grupami najtrzeźwiejsi, najzdrowsi z każdego narodu. Ogół dzielą jeszcze chińskie mury, ale mury te przebić można, upodobniając się w celach i sposobach dążeń. Zacząć pracę muszą koniecznie *swoi*, oni potrafią tylko trafić do przekonania swych współbraci: polaków, litwinów, rosjan i t. d... Niebezpieczeństwa w takiej pracy w grupach plemiennych niema... to nie mają być grupy o aspiracjach *nacjonalistycznych*. Przeciwnie, ci którzy grupę taką śród polaków tworzą, pragnęliby uczynić z niej przeciwwagę realną wszelkich zakresów politykomańskich, do których szowinistyczne drażnienie sąsiadów zaliczone być musi w pierwszym rzędzie.

To powinien wiedzieć nawet „Wil. Wiestnik" i pojmować, że nieumiarkowane wiwaty pp. Bohuszewiczów są właśnie tem, od czego mamy nadzieję rozważną pracą twórczą polaków na Litwie wyleczyć... Ale „Wil. Wiestnik" lubi polityczne wolty.

Daleki od nich jest jednak p. A. S. On jest poprawnie szczery. Przywykł poprostu obawiać się *wsiakoj polskoj zatiei* i obawia jej się, ale jej mimo to nie piętnuje... Zdaje się raczej mówić, choć z niedowierzaniem: „no, zobaczymy, co to z tego wyniknie!"... I sądzi, bądź co bądź, że wyniknie walka kultur wrogich. Tu błądzi stanowczo. Nie *walka* wyniknie bowiem, ale współzawodnictwo najwyżej, współzawodnictwo o tyle szlachetne, o ile żadna z owych, będących w mowie kultur, chcąc być koniecznie pierwszą, nie krzyknie z przyzwyczajenia „*karaul*" i nie wezwie na pomoc... korpusu żandarmów naprzykład.

Ale te stare sposoby nie są już dziś na czasie... I przezorny rosjanin, myślący o stanowisku plemienia swego w tym kraju różnojęzycznym, a zresztą i w innych krajach, nie będzie akcji swej opierał na sile pięści. To trwa jeszcze. Prusy blisko... stare przyzwyczajenie też silne... ale to nie przetrwa. Wewnątrz i zewnątrz Rosji zbyt wiele już jest znaków, świadczących, że to przetrwać nie może.

Wytrawny działacz państwowy, szeroki i roztropny o *walce* kultur nie powinien już wspominać. Ubieganie się zaś wzajemne o palmę pierwszeństwa pod względem użyteczności i zasług społecznych nie powinno go straszyć. O, jakże wielkiem i potężnem stałoby się Państwo Rosyjskie, gdyby na jego przestrzeniach w wielu miejscach na raz poczęło się takie uczciwe i szlachetne współzawodnictwo kulturalne właśnie.

Tego tłómaczyć nie potrzeba. Potrzeba może tylko dodać jeszcze, że aczkolwiek poczynające się realne wysiłki, podejmowane wobec stosunków istniejących w grupach narodowych skupiać się będą w ogniskach, po dwu stronach będących jakiejś wielkiej ściany, to praca taka choć oddzielnie wykonywana, jednak w społecznych celach swych zgodna, doprowadzi najrychlej do przebicia tej ściany właśnie, której istnienie zdaje się przejmować p. A. S., jako człowieka choćby — żalem. *Viribus disjunctis* — to nie taki śmieszny w naszych warunkach paradoks, jakby się zdawało. Tak, musimy zacząć pracę dla wspólnego dobra, oddzielnie. Podejrzewać jej nie trzeba.

**W. Baranowski.**

### EPILOG SPRAWY STESSLA.

Agencja Petersburska donosi, że zatwierdzony został Najwyżej wyrok sądu, w sprawie kapitulacji Portu-Artura. Zgodnie z prośbą sądu, zamieniono Stesslowi karę śmierci, na osadzenie w twierdzy na lat 10, z usunięciem ze służby i pozbawieniem rang.

## Sprawy galicyjskie.

(Od własnego korespond. „Kur. Litewskiego")

*Lwów, d. 16 marca.*

Nowy sejm! Sejmem reform powszechnie go się tu nazywa, w nadziei, że zabierze się on energicznie do uchwalenia nowej ordynacji wyborczej.

Naogół skład Izby zmienił się mniej, niż przypuszczano. Liczy ona wśród polaków 71 konserwatystów (stracili 16 mandatów), 31 demokratów, 19 ludowców (zyskali 14), 4 centrowców (stracili 6), 2 bezpartyjnych; dalej—otrzymali rusini 21 mandatów, czyli zyskali 6, a niemcy zachowali swój dotychczasowy 1 mandat. Dwunastu wirylistów uzupełnia całość Sejmu.

Zatem żywioł konserwatywny, jakkolwiek uszczuplony, zachował—wbrew rachubom—dominujące swe stanowisko. Konieczność reform stała się wszakże tak widoczną, że nie będzie on czynił, zdaje się, przeszkód wprowadzeniu zmian niezbędnych. Kwestja tylko, kiedy do rozpoczęcia odnośnych prac dopuści i do jak dalekich ustępstw okaże się skłonny. Na tan temat toczy się w prasie tutejszej gorąca polemika. Pisma demokratyczne sądzą, że sejm winien jaknajspieszniej uchwalić reformę wyborczą i ustąpić miejsca Izbie, obranej na podstawie nowej ordynacji. W tym duchu mają działać przedewszystkiem ludowcy, którzy zaraz na początku sesji zamierzają postawić wniosek, domagający się głosowania czteroprzymiotnikowego. Tymczasem prasa konserwatywna nie zapowiada wcale tak gorączkowego pośpiechu. Mniema ona, że sejm w obecnym swym składzie zdolny jest przeprowadzić niejedną ważną uchwałę. Spodziewać się więc można walki między prawicą i lewicą Izby—walki, której rezultat zależeć będzie od solidarności klubów demokratycznych, a więc pośrednio od stanowiska ludowców.

Zarówno przy wyborach parlamentarnych, jak sejmowych, stronnictwo to wykazało olbrzymią żywotność, odnosząc w jednym i drugim wypadku niespodziewany sukces. Pozatem stanowisko swoje wzmocniło ono grą polityczną, mianowicie trzymając się zdala od Koła Polskiego i tym sposobem każąc mu wciąż oglądać się na siebie. Stwierdziwszy teraz po raz drugi siły własne i zamanifestowawszy je nazewnątrz, ludowcy zwołali nareszcie w Rzeszowie dawno zapowiadany kongres. Tu znów zademonstrowano przedewszystkiem wzrost partji. Oto przypomniał tłumnie zebranym delegatom poseł Stapiński, iż przed 13 laty uchwalono program stronnictwa przy udziale zaledwie 3 posłów i kilkudziesięciu uczestników. Wybory parlamentarne w latach 1897 i 1900 i sejmowe w r. 1901 przyniosły partji rezultaty znikome. Od tego wszakże czasu ruch ludowy tak dalece się rozwinął, że obecnie stronnictwo ma po kilkunastu deputowanych w Wiedniu i we Lwowie, a liczba wyborców podniosła się do 180 tys.; obejmuje ona już prawie wszystkie powiaty Galicji zachodniej i pewną część powiatów Galicji wschodniej.

Tem powodzeniem uzasadniał w dalszym ciągu p. Stapiński konieczność zmiany taktyki. Gdy stronnictwo było słabe, walka musiała być ostra; obecnie, kiedy wzrosło ono w siły i znaczenie, zwiększyły się jego prawa, tudzież obowiązki. Świadomość tych ostatnich dyktuje nawiązanie trwałej solidarności z Kołem Polskiem, zwłaszcza w chwili, kiedy narodowi polskiemu zagraża niebezpieczeństwo — kiedy żywioł germański wypowiedział mu walkę na śmierć i życie.

Wniosek p. Stapińskiego uchwalono olbrzymią większością głosów, pozostawiając reprezentacji parlamentarnej opracowanie szczegółów i warunków wstąpienia do Koła.

Wśród przemowień delegatów na podkreślenie zasługuje głos znanego posła Bojki, niezwykle inteligentnego chłopa samouka.

„Dwór szlachecki — rzekł on — był ostoją polskości; więc ty, chłopie, gdy ten dwór coraz częściej parcelujesz, bierz także odpowiedzialność narodową i obowiązki tego dworu; bądź przykładem zgody w narodzie. Zawsze wołałem — zgody! I teraz powtarzam: zgody i solidarności nam trzeba".

Uchwała kongresu ma znaczenie wybitne. Wstąpienie do Koła ludowców uczyni znów z reprezentacji naszej w Wiedniu siłę pierwszorzędną, z którą rząd i stronnictwa parlamentarne będą się musiały stale rachować.

**J. Sorokowicz.**

### UTRUDNIENIA.

Korespondent „Gazety Codziennej" nadesłał swemu pismu depeszę następującą:

„W niedzielę po południu miało się odbyć w Petersburgu zebranie stronnictwa Odrodzenia Pokojowego. Wejście było za biletami. Zaproszeni byli, oprócz członków stronnictwa, także członkowie Koła polskiego. Przedmiotem obrad miała być sprawa zbliżenia się rosyjsko-polskiego. Referentem głównym miał być p. Bobrykin. Tymczasem najniespodziewaniej naczelnik miasta w ostatniej chwili nie pozwolił na owo zebranie, motywując swój rozkaz tem, że zaproszenia rozesłane były także i nie członkom frakcji odnowieńców". Zgromadzeni na posiedzeniu członkowie stronnictwa wyrazili swoje oburzenie. Jest to pierwszy fakt odmówienia pozwolenia frakcji parlamentarnej na zebranie. Zwraca ogólną uwagę, że uczyniono to w chwili, gdy miała być omawianą kwestja polska.

## Prasa rosyjska.

### Kiedy będzie zjazd?

Nestor w „Rusi", zastanawiając się nad kwestją, czy polacy przystaną na zwołanie zjazdu słowiańskiego w Rosji, wypowiada uwagi następujące:

„Wszystko to zależy od warunków, w jakich, w czasie obrad nad tą kwestją, znajdować się będzie kwestja polska w Rosji. Jeżeli warunki te będą dawały choć niewielką nadzieję polepszenia się stosunków, to prawdopodobnie polacy zgodzą się na zwołanie zjazdu; w przeciwnym razie, przy coraz gorszym układzie stosunków, rokowania zostaną zerwane.

Będzie to również zależało w pewnym stopniu od zachowania się tego rodzaju organów prasy, jak „Now. Wr.", które jedną ręką przywołują do siebie przyjaciół—polaków, a drugą pokazują im pięść, lub czyni jaki inny symboliczny gest, niemniej wymowny. Jeżeli w artykułach wstępnych, poświęconych zjazdowi słowiańskiemu, „Now. Wr." proponuje dobrodusznie zapomnieć na chwilę o „drobnej waśni domowej", a na dalszych zaraz swych łamach udziela

miejsca bezmyślnie dzikiej i bezwstydnej nagance pp. Mienszikowa, Filewicza, Georgiewskiego i in., to cóż stąd za korzyść? Któż zamąca braterskie nawoływania artykułów wstępnych?

W pomienionym artykule „Now. Wr." między innemi upomina polaków, aby do spraw zjazdu nie mieszali polityki, tak bowiem postanowił sam komitet delegatów słowiańskich. Przecież po wyłączeniu polityki pozostaje jeszcze olbrzymie pole do porozumienia w zakresie kultury, nauki, sztuki, wychowania...

Otóż po wyrazie: wychowanie—należy postawić kropki.

Czyż wy panowie nie wprowadzacie polityki i do zagadnień kulturalnych, i do nauki (uniwersytet warszawski) i do wychowania? Jakże polacy zapomnieć mają o polityce, kiedy każde dziecko polskie, wracając ze szkoły, przynosi ją do domu?

Przedewszystkiem załatwijcie lub choć postarajcie się złagodzić nieszczęsną kwestję szkolną w Królestwie Polskiem, a wtedy dopiero mówcie o usunięciu polityki ze zjazdu słowiańskiego".

## TEATR POLSKI.

### „DON JUAN"

**komedja Moliére'a.**

Pierwszy występ artystów naszego teatru, jako udziałowego towarzystwa, zawiązanego prowizorycznie na przeciąg międzysezonowej przerwy, należał do zupełnie szczęśliwych, a jakkolwiek sztuka na przedstawienie to wybrana, nie należy może do najcelniejszych utworów Moliére'a, to wszakże jest w niej, jak i we wszystkich innych, ta niespożyta moc genjuszu, która nawet współczesnego widza obojętnym pozostawić nie może.

Moliére nie jest moralistą. Nie troszczy się wcale o to, jaki sens moralny wyciągną słuchacze z dzieł jego, pragnie zaś zawsze i przedewszystkiem postacie, jakie wyprowadza na scenę, odmalować realnie, bez przeidealizowania lub nakłaniania do jakiejkolwiek tendencji. Są to ludzie żywi, nie będący ani uosobieniem przywar, ani też przymiotów, malowani jednolicie, śmiałemi rysami, bez drobnych świateł i cieni, bez półtonów. Moliére jest przedewszystkiem badaczem serca ludzkiego. Dla charakterów stwarza tło i sytuacje, a postacie drugoplanowe służą tylko do uwydatnienia głównych. Intryga, która w nowożytnem komedjopisarstwie wysunęła się na plan pierwszy i niemal w każdym utworze scenicznym objęła wszechwładne panowanie, bywa przez Moliére'a do tego stopnia lekceważoną, że jej prawie doszukać się trudno.

I „Don Juan", do którego temat zaczerpnięty został z literatury hiszpańskiej, jest również tylko szeregiem luźnym scen. Akcja niezmiernie uboga, a jedynym jej celem — wszechstronne przedstawienie charakteru bohatera, który też odmalowany jest z drobiazgową szczegółowością. Don Juan to wielki pan, przekonany, iż nie ma obowiązku ulegać innym prawom, jak tylko własnym zachceniom i fantazjom. Autor wszakże nie pozbawia go przymiotów szlachetnych: Don Juan Moliére'a jest odważny i umie dotrzymać danego słowa. Nałogi jego nie noszą cech grubjaństwa i pospolitości, zuchwałość posiada odcień bohaterstwa, uprzejmość—aroganckie zabarwienie. Nie rozumuje nigdy—natomiast szydzi zawsze i ze wszystkiego. Jak wszystkie postacie Moliére'a pozostaje niepoprawiony, a ostatni jęk jego w chwili zapadania się pod ziemię z komandorem, jest raczej okrzykiem fizycznego bólu, aniżeli spóźnionej skruchy.

Drugą główną postacią, dla której „Don Juan" został odtworzony jest Sganarelle, wzięty, jako typ, z włoskiej *comedia dell'arte*. W naszym teatrze ta postać stała się osią sztuki i największą jej ozdobą, dzięki niezrównanej grze p. Popławskiego. Tego łatwowiernego tchórza z gruntu szlachetnego i poczciwego artysta narysował drobnemi sztrychami po mistrzowsku. Czy to jako opiekun donny Elwiry, czy jako sługus Don Juana, czy jako drwal, przemieniony w lekarza z musu, Sganarelle p. Popławskiego był tak wyrazisty, tak typowy, tak wytrzymany w stylu epoki i charakteru, tak drobiazgowo odczuty i z taką prawdą oddany, że doprawdy niech żałują ci, co go w roli tej nie widzieli.

P. Wiślański robił, co mógł. Że wszakże brakło mu lekkości i wdzięku w scenach uwodzenia, lub też siły w scenach tragicznych, należy to przypisać trudności, z jaką zazwyczaj współczesnemu bohaterowi salonowemu przychodzi się wcielać w charaktery dawnego, klasycznego repertuaru, zrzadka jedynie w teatrach naszych oglądanego.

O wiele łatwiejsze zadanie mieli wykonawcy ról pomniejszych. A więc ładnie, z pozą i gestem potraktowała rolę donny Elwiry p. Szymańska. Była w miarę nieszczęśliwą, tkliwą i słodką, a szlachetną, umiejętnie uniknąwszy patosu.

Bardzo dobrą byłaby kapitalna scena pomiędzy Don Juanem, a dwiema pięknościami wiejskiemi, gdyby słowo nie kazało czekać na słowo, jakkolwiek zarówno p. Jakubowska, jak i p. Górska weszły w charakter i scenę tę potraktowały plastycznie.

Słowa uznania należą się p. Borawskiemu; świetnie ucharakteryzowany budziłby istotnie grozę, szkoda tylko, że spóźnione za każdym razem stąpanie posągu za sceną, nasuwało komiczne refleksje.

Dobry epizod stworzył p. Ryll, a pięknie i inteligentnie, jak zawsze, wypowiedział swą kwestję p. Ryszkowski.

P. Lochman starannie wywiązał się ze swego zadania.

Z pomiędzy dwóch braci donny Elwiry wyróżnił się korzystnie p. Jaroszyński, w kostjumie mniej, niż zazwyczaj, skrępowany. W p. Muszyńskim raziła zbytnia kanciastość wymowy i ruchów.

Sztuka szła żywo i składnie; kostjumy były stylowe, wystawa—nader staranna.

**J. B.**

## Wieczór muzyczny w Lutni.

Każde dzieło — każda akcja — pochodząca z serca — z zapału — i prawdziwego umiłowania — musi pociągnąć siłę swą atrakcyjną i znaleźć oddźwięk w duszy ogółu. Mamy tego dowód oczywisty w Lutni wileńskiej — z takim niestrudzonym zapałem i pietyzmem, że tak powiem — prowadzonej przez głównego jej kierownika — p. Perzanowskiego. Dlaczego tam takie tłumy bywają? Na pytanie to każdy łatwo odpowie.

Początek tej pożytecznej ze wszech miar instytucji — początek i *podstawy* dał, jak wiadomo — prezes jej p. Józef Montwiłł — ale kieruje, pielęgnuje, rozwija i pcha naprzód to dzieło p. Perzanowski, który, jak sam powiada — najchętniej pracuje na nieuprawnych polach, a nawet puszczach swego kraju. I w tym razie daje dowód żywy, gdyż rozwija zamiłowania estetyczne i wśród mas, wyrabia poczucie muzykalne wśród sfer, które, gdyby nie Lutnia i jej przystępne dla szerokiego ogółu wieczory, nie słyszałyby może nigdy dobrej orkiestry, nie miałyby sposobności zapoznać się z wielu utworami muzycznemi, choćby lżejszego pokroju — i co więcej, gdyby nie wieczór wczorajszy, nie miałyby może pojęcia, jak wygląda „Halka" Moniuszki na scenie. To są strony dodatnie, dotyczące tylko koncertów Lutni jedynie, bo jak wiadomo, jest i dramat, jest komedja — są literackie wieczory i odczyty — ale o tych dziś mówić nie będę.

Nie będę też kładła nacisku na moralną i kulturalną korzyść, jakie te i tamte wieczory szerokim masom przynoszą.

Dzielnie dopomagają p. Perzanowskiemu w rozwoju „Lutni" muzykalno-wokalnej panowie Salnicki i Leśniewski, pierwszy, jako dyrektor wcale już niezłej dzisiaj orkiestry amatorskiej, drugi, jako dyrektor chórów.

Pracę jednego i drugiego z tych panów, mogliśmy ocenić wczoraj.

Kilka numerów orkiestrowych, przystępnego lecz ładnego repertuaru, odegrała orkiestra zadawalniająco, zwłaszcza Pizzicato Delibes'a, walczyk i marsz, jeśli się nie mylę—japoński (nie był programowy). Żeby zaś same pochwały nie zakrawały na zdawkową monetę, powiem słówko krytyki, niezbyt ostrej, bo niema racji po temu, ale pod wielkim sekretem się przyznam, że Barkarola z opowieści Hoffmana najmniej mi się, jako wykonanie, podobała: wyszła najsłabiej—bo za subtelna dla tej młodej orkiestry—ale to nie zarzut—to tylko uwaga.

Wykonanie 3-go aktu z opery „Halka" Moniuszki, pod batutą p. Leśniewskiego z chórami, *quasi* orkiestrą (fortepian i melodykon)—z bardzo dobremi, jak na tutejsze środki, kostjumami i wcale ładną dekoracją—było nad wyraz miłe. Chóry sprawiały się wybornie, nietylko pod względem wokalnym—ale i akcji dramatycznej. *Halka* (p. Laskowska) odśpiewała swą niewielką partję z uczuciem i utrzymała się w nastroju, t. j. była nieszczęśliwą i opuszczoną Halką—i śpiewającą tęsknie i żałośnie piosnkę o skowronku—paniczu—który od niej odleciał. Jontek (p. Lachowicz) mniej dobrze ucharakteryzowany (za wiele włosów!) bardzo mile odśpiewał swą arję — a głos ma zupełnie ładny i wcale niezłą szkołę.

Słowem akt 3-ci *Halki* w wykonaniu amatorskiem *Lutni* dał nam wiele zadowolenia i żałowaliśmy wszyscy—że trwał tak krótko...

**Fuga.**

## Z kiermaszu.

Już dwie noce i dzień spędzili na placu Łukiskim. Spora ich była gromadka. O mil kilkanaście lub kilkadziesiąt ściągnęli tu po drogach, pełnych wybojów i udręczeń, przepchali się jakoś przez bruk miejski i zaległi z wozami i końmi na placówce kiermaszowej.

Świt jasny, iskrzący się i mroźny, zelektryzował ich przyjemnie, boć to już niedługo, już się niemal zaczyna...

Ciżbą już teraz walą na plac dostawcy najbliżsi. Rwetes i krętanina. Śpieszne ustawianie stołów. Powstają całe ulice i moc zaułków na tym najobszerniejszym z placów miejskich.

Całe ulice z wozów, wyładowanych znanemi szeroko obwarzaneczkami smorgońskiemi.

Nigdzie w Europie tego już nie spotkać.

*

Koło godz. 8 przybywają na kiermasz pierwsze zastępy widzów i... nabywców. A dalej, co godzina, rosną i potężnieją te fale dopływowe, aż wreszcie o godz. 2 na placu Łukiskim staje się tak ciasno, jak na prawdziwym, małomiasteczkowym kiermaszu.

Z małą jednak różnicą. Tu przepływające we wtorek fale liczyły mniej więcej 60—80 tysięcy głów. Tyluż więc było i kupujących. Każdy przecie kupił bodaj wianek obwarzaneczków za 4 kop. lub parę pierników za 3 kop.

A można było wydać znacznie więcej. Widzieliśmy na kiermaszu w tym roku wyjątkowo dużo wystawionych okazów naszych stelmachów i kowali, w postaci wcale ładnych bryczek resorowych, „bied" eleganckich, sanek i t. p., a wszystko to lśni od pluszów i innych okazałości.

Jako zwiastuny wiosny, tu, na kiermaszu, co chwila wzlatują w górę jakieś kolorowe baloniki. Może to figiel nowy?

Oto się wznoszą trzy razem baloniki puszczone w górę. Jak ładnie! Przystają fale głów ludzkich i z zajęciem śledzą bieg baloników. Po upływie paru minut baloniki giną z oczu, natomiast w ciżbie to tu, to tam, ktoś szuka coraz gorączkowiej portmonetki i nie znajduje... Czyżby uleciała wraz z balonikami?

Zresztą wszędy wesołość i rozradowanie.

Zaledwie tu i ówdzie jakieś drobne powstają zatargi i zwykłe sąsiedzko-konkurencyjne swary. To pewna jednak, że lud wiejski coraz nieufniej spogląda na nieco złajdaczone miny „operatorów" miejskich z przedmieść i w. wozie mając zawsze z sobą siekierę, coraz bardziej staje się zaciętym i bezwzględnym. To echa.

*

Kiermasz to święto dzieci przedewszystkiem. Jakież mnóstwo zabawek i pierników! A przecież ku wieczorowi te setki stołów i skrzyń zostały wypróżnione niemal doszczętnie.

W wyrobie zabawek przodują wędrowni handlarze z centralnych gubernji Rosji, gdyż tam przemysł drobny jest już z dawien dawna lepiej zorganizowany i cieszy się pewną opieką rządu. Ale wyroby to na ogół liche, i, jako zabawki, wysoce nieestetyczne. Za to bardzo tanie. Widzieliśmy na przykład całe trzy ogromne wozy koni na biegunach dla dzieci, wyrobionych z masy tekturowej najpośledniejszego gatunku: istne zbiorowisko jakichś cudacznych potworów!

Nielepsze są i nasze wyroby miejscowe z gliny tylko suszonej i następnie malowane olejno w różne kolory. Natomiast widzieliśmy ładne dzbanuszki, miseczki i garnuszki z gliny wypalonej i polewanej, drobne wyroby tokarskie z lipy, brzozy i czeczotki, na biało lub lakierowane i nader sympatyczne wyroby plecione z pręcia, kory, łyczka i słomy.

Ach... i okropne, a tak liczne, kwiaty sztuczne!

*

Kilkunastu wyrostków gra w pierniki.

Już od lat kilkunastu zamierzam sprobować smaku tych pierników i... nie odważam się.

Więc patrzę na ową grę. Wyrostki są brudne i licho odziane, a pierniki, jako kapitał do gry, trzymają w zanadrzu.

To „biją", to „zdejmują" i w rezultacie szczęśliwiec wygrywa i kryje zdobycz w zanadrze. Pierniki przechodzą setki rąk, częstokroć padają na błoto i bywają zdeptane, wreszcie już późnym wieczorem bywają... zjadane.

Zaczynam myśleć, że już nigdy nie... poznam smaku kiermaszowego pierníka.

*

Mimo ogólne podniesienie się cen na mąkę, obwarzaneczki nie podrożały. Więc „zwykłe" po 40 kop. za „buncik" (wiązkę z 10 wianków złożoną, i 70 kop. za buncik „słodkich".

*Est modus in rebus.* Skrócono bo wianki i zmniejszono same obwarzaneczki. Dzisiejszy „buncik" już jest o połowę mniejszy od swego protoplasty z przed lat 15—20.

Co się tyczy wyrobów z drzewa, zwyżka cen na łyżki, jaszczyki, balejki, cebrzyki itd., jest stosunkowo nieznaczna. Podobno na kiermaszu obecnym sprzedano znacznie mniej, niż zwykle, niecułek, co, jak mi wyjaśnił pewien znawca stosunków wileńskich, pozostaje w związku bezpośrednim ze zmniejszeniem się ogólnej ilości małżeństw już zawartych i dopiero uplanowanych.

Ale nie chce się jakoś w to wierzyć, bo na kiermaszu był cały legjon kandydatek do wyboru, z których niejedna nosiła serduszko piernikowe w rączce, jako symbol swej gotowości...

A oprócz tego widziałem i... literaturę kiermaszową polską. Specjalna! Więc: „Sennik egipski", „Sny miłosne" i „Przewodnik dla zakochanych".

To ostatnie dzieło nawet już targowałem, ale się okazało zbyt drogiem. Całe 30 kop.!

n.

## *Kronika Wileńska.*

= **Kronika kościelna.** Dnia 9 b. m., jako w drugą niedzielę miesiąca, w kościele św. Ducha (po-Dominikańskim) odbędzie się solenne uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu. We wszystkich zaś innych kościołach nabożeństwa zwyczajne świąteczne.

= **Ofiary na restaurację kościoła św. Anny w Wilnie.** (*K. P.*). Pani Konstancja Narębska i doktór Adam Rymsza zadeklarowali legat imienia ś. p. Dominiki z Pileckich Puchalskiej, na sumę trzech tysięcy rubli w gotowiźnie, z których p. K. Narębska — 2000 r. i dr. A. Rymsza — 1000 r., przeznaczając tę sumę na restaurację, a mianowicie na koszta urządzenia okien i posadzki w kościele św. Anny w Wilnie. *A conto* tego legatu, na opłacenie zadatków przy zawarciu umowy na wykonanie okien i posadzki, p. K. Narębska wniosła na ręce wice-prezesa i skarbnika komitetu restauracji tegoż kościoła, ks. kanonika Łaboka, tysiąc rubli, pozostałe zaś dwa tysiące rubli będą wypłacone po ukończeniu powyższych robót w kościele.

Z innej strony, p. Klementyna z Potockich hrabina Janowa Tyszkiewiczowa, razem ze swym synem Alfredem hrabią Tyszkiewiczem, ordynatem birżańskim, uczynili również znaczną ofiarę na korzyść kościoła św. Anny, przez umorzenie długu w wysokości 1272 rubli, który Komitet restauracyjny był obowiązany zapłacić za dostarczoną z fabryki birżańskiej cegłę modelowaną dla tej świątyni.

Serdeczne podziękowanie Komitetu zacnym ofiarodawcom: p. Narębskiej, d-rowi Rymszy i hrabiom Tyszkiewiczom niech służy wskazówką nie znikającej jeszcze, Bogu dzięki, naszej ofiarności publicznej.

= **Politechnika.** Dowiadujemy się ze źródeł wiarogodnych, iż w Petersburgu nie wypowiedziano się jeszcze oficjalnie w sprawie założenia politechniki w Wilnie, jakkolwiek sfery wyższe nie znajdują zasadniczych przeszkod, by w mieście naszem powstał wyższy zakład naukowy, kładąc jedynie za warunek, by przy rozstrzyganiu sprawy tej nie kierowano się względami szowinistycznemi, by znalazły się na to stosowne fundusze, oraz odpowiedni personel profesorski. Co do rodzaju przyszłego zakładu naukowego ministerjum oświaty nie ma nic do zakwestjonowania. Może to być równie dobrze uniwersytet, jak i politechnika, jakkolwiek słyszeliśmy, że niektórzy wyżsi urzędnicy ministerjum przeciwni są uniwersytetowi.

= **Posiedzenie.** Dnia 8 marca, w zarządzie gubernjalnym odbędzie się posiedzenie komisji gubernjalnej, na którem będą poddani egzaminowi kandydaci na stanowiska naczelników ziemskich.

= **Represje prasowe.** Na zasadzie postanowienia obowiązującego, wydanego przez głównego naczelnika kraju, gubernator skazał redaktorów pism litewskich: „Vilniaus Žinios" i „Lietuwas Ukininkas" na grzywny 100 rb., z zamianą na jednomiesięczne więzienie, za wydrukowanie korespondencji z miasteczka Poswola (pow. poniewieski), „która wrogo usposabiała mieszkańców Poswola względem pisarza gminnego".

= **Komitet rodzicielski.** Kilku radnych miejskich złożyło prezydentowi miasta zbiorową deklarację, w której proszą prezydenta o poczynienie, gdzie należy, starań o pozwolenie na otwarcie komitetu rodzicielskiego przy 2 gimnazjum, przez zamknięcie którego związek pomiędzy rodziną, a szkołą został zerwany, przez co, zdaniem petentów, zarówno jedna, jak i druga strona poniosła stratę moralną.

= **Z komisji oświatowej.** Na odbytem dnia 3 marca posiedzeniu komisji oświatowej uchwalono rozesłać radnym miejskim wyciąg z wniesionego do Dumy Państwowej projektu nauczania powszechnego, oraz danych statystycznych odnośnie m. Wilna. Postanowiono również wnieść pod obrady Rady Miejskiej sprawę wybrania przedstawicieli od miasta do komisji, która zająć się ma opracowaniem projektu szkół, jakie powstać mają w Wilnie.

Według zebranych przez ministerjum oświaty informacji w d. 1 stycznia 1907 r. w mieście naszem znajdowało się 12,025 dzieci w wieku od lat 7—11, dla których trzeba założyć 253 szkoły, licząc po 50 dzieci w jednej szkole, co pociągnie za sobą koszt rb. 98,670.

Obecnie w Wilnie pobiera naukę w 3 szkołach miejskich 505 dzieci; w 21 szkołach parafjalnych—1949; w 12 cerkiewnych—886; w 4 szkołach początkowych żydowskich—1459. Oprócz tego w szkołach prywatnych, oraz niższych klasach szkół średnich kształci się około 200 dzieci.

= **Z „Lutni".** Walne doroczne zgromadzenie członków „Lutni" odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 marca r. b., o godzinie 7 wieczór. Prawo wstępu mają pp. członkowie za okazaniem karty legitymacyjnej.

Przedmiotem obrad będzie:

1) sprawozdanie „Lutni" za r. 1907;
2) budżet na r. 1908;
3) obiór członków komitetu i kandydatów;
4) obiór członków komisji rewizyjnej;
5) sprawy bieżące.

W niedzielę, dnia 9 bm., w „Lutni" odbędzie się wieczór muzyczny i między innemi utworami powtórzonym będzie trzeci akt z op. „Halka".

= **Odczyt w Kownie.** Opowiadania bjograficzno - anegdotyczne p. t. „Teatr i artyści", które zjednały p. Borawskiemu, artyście naszej sceny pełne uznanie prasy i publiczności wileńskiej, wygłoszone będą w Kownie w teatrze Miejskim w piątek d. 7 b. m. Ponieważ tajemnice teatru budzą zawsze zaciekawienie, a p. Borawski, jako znawca teatru i artysta, umie je znakomicie wypowiadać i humorystycznie oświetlać, przeto zwolennicy teatru, oraz inteligencja kowieńska tłumnie na ten wieczór niezawodnie pospieszy.

= **Koncert.** Czytelnicy nasi wiedzą już, że w koncercie 6 marca da się usłyszeć rodak nasz, znakomity artysta, Tadeusz Leliwa. W przeszły piątek, w teatrze Wielkim publiczność warszawska owacyjnie żegnała p. Leliwę, który zakończył gościnę swą w operze. Artyście wręczono wieńce i bukiety, a wywoływaniom nie było końca.

= **Z Rady Miejskiej.** Dzisiaj, dnia 6 marca, o godz. 8 wieczorem, odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej, celem rozważenia i zdecydowania następujących spraw: 1) propozycji gubernatora o wyasygnowanie 3,200 rb. na utrzymanie 8 dodatkowych stójkowych konnych w razie przyłączenia majątku „Kuprjaniszki" do 8 cyrkułu; 2) propozycji gubernatora o wyasygnowanie specjalnych funduszów na zakupienie 10 pancerzy dla agentów policyjnych; 3) dla dokonania wyboru kandydata do stypendjum miejskiego przy I gimnazjum.

= **Osobiste.** Główny naczelnik kraju pozwolił ks. Janowi Mokrzeckiemu przyjechać na trzy dni do Wilna. Wczoraj ks. Mokrzycki przybył do naszego miasta.

= **Osobiste.** Wczoraj, dnia 5 marca, prezydent miasta, p. Michał Węsławski, wyjechał do Petersburga w sprawach miasta; zastępować go będzie p. K. Niedziałkowski.

= **Egzamina.** Dowiadujemy się, iż tegoroczne egzamina przejściowe będą składali wszyscy uczniowie, bez względu na stopnie ich w ciągu roku.

= **Skazanie redaktora „Siew.-Zap. Gołosa".** Senat pozostawił bez skutku skargę kasacyjną redaktora wychodzącego w Wilnie pisma „Siew.-Zap. Gołos", p. Szata, skazanego przez Izbę sądową na miesiąc więzienia za przestępstwo prasowe z art. 129.

= **Nieszczęsna ofiara.** Na ulicach naszego miasta ukazały się klepsydry, zawiadamiające o śmierci trzyletniej córeczki Wandzi tak tragicznie zmarłych małżonków Rosickich. Sierotka zmarła we wsi Sasowie w gub. tambowskiej, gdzie mieszkała u swej rodziny. Ciało jej w tych dniach przewiezione zostanie do Wilna i złożone na cmentarzu Rosa obok rodziców.

= **Nadaś.** Dnia 4 bm., gdy zamieszkały w domu pod № 28 przy ul. Połtawskiej, Nikanor Jachimczyk, późnym wieczorem wracał do domu, na rogu ulicy Smoleńskiej napadło na niego trzech zbójów, którzy nożami zadali mu dwie rany głębokie w plecy i w bok i, po zabraniu sakiewki z 8 rublami, zbiegli. Poranionego odwieziono do szpitala Sawicz, gdzie mu udzielono pomocy.

= **Rabunki.** Dnia 4 bm., gdy Marjanna Tomaszewska na placu Łukiskim płaciła wieśniakowi należność za kupiony towar, dwóch uliczników wyrwało jej z rąk torebkę z 15 rublami i ulotniło się ze zdobyczą.

Adamowi Siedlikowskiemu, wieśniakowi, na placu Łukiskim wyciągnięto z kieszeni portmonetkę z 28 rublami.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne dn. 3 b. m. w 4-ch, a dnia 4 b. m. w 8 wypadkach.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Bristol): kup. Józef Podlasiuk, kontroler Mikołaj Ferent-Sokołowski, rad. kol. Sergjusz Stiepanow, geometra Piotr Kuzniecow, ob. Eljasz Nieruczew, ob. Stanisław Hajkowicz, inż. Włodzimierz Poppe.

(Hotel Europejski): kup. Emil Jakobson, pułk. Aleksy Sierebriakow, adw. prz. Tytus Ponikwicki, rad. dw. Aleksander Stomma, ob. Józef Ławcewicz, ob. Marjan Życki, gub. kow. Piotr Wierowkin, ob. Jan Bykowski, kup. Leopold Kiurti, pułk. Paweł Medem, hr. Jerzy Czapski, kup. Woldemar Bider, kup. Sztnom Hari-Hugo, ob. Bolesław Kostkiewicz, por. Nestor Ossowski, pułk. Daniel Konarzowski, dokt. Piotr Rozwadowski, szamb. hr. Wiktor Starzeński, fabr. Augustyn Kotte, adw. prz. Stanisław Jaczynowski.

(Grand Hotel): ob. Jan Szwejkowski, ob. Tomasz Sakowicz, ob. Marcin Łukowski, ob. Gabrjel Łukowski, ob. Leonard Siesicki.

(Hotel St. Georges): rz. rad. st. Hipolit Sosnowski, rad. st. Bazyli Czerkas, ob. Henryk Sycianko, ob. Teodor Jenko-Darowski, hr. Elżbieta Krasicka, ob. Stanisław Hofman, pułk. Zacharjasz Junicki, ob. Janusz Unichowski, kup. Otto Beerwin, pułk. Mikołaj Michałowski.

# ZIEMIE POLSKIE.

## KRÓLESTWO POLSKIE.

℄ **Jubileusz Arcybiskupa.** W niedzielę obchodzono uroczyście w Warszawie 25-letnią rocznicę mianowania arcybiskupem warszawskim J. E. ks. Wincentego Popiela.

W sobotę po południu, składało J. E. arcybiskupowi powinszowania duchowieństwo miejscowe.

W niedzielę, o godz. 7 i pół zrana, podążyli do pałacu J. E. Arcypasterza: regens, wiceregens, profesorowie i alumni sem. metr. warsz. dla asystowania przy mszy św., którą arcypasterz odprawił w kaplicy pałacowej.

Następnie w kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana, przed sumą przystrojono zielenią w prezbyterjum tron i sedję arcypasterza.

W prezbyterjum oczekiwała na J. E. arcybiskupa kapituła metropolitalna warszawska z J. E. ks. Kazimierzem Ruszkiewiczem, biskupem sufraganem warszawskim, na czele, duchowieństwo archikatedry, przybyłe z innych kościołów, oraz przedstawiciele inteligencji miejscowej.

Podczas sumy, odprawionej przez ks. kanonika Antoniego Szlagowskiego, przybył do prezbyterjum najdostojniejszy Arcypasterz i zasiadł w swej sedji, nawprost tronu.

Po „Credo" rozpoczął przemówienie J. E. arcybiskup, ks. Józef Teodorowicz. Naród skupił się w cichości. Znakomity mówca w blisko godzinnej mowie przedstawił przepełniającym świątynię wiernym obraz ciężkich choć wzniosłych obowiązków pastorzowania i zasługi najdostojniejszego arcypasterza jako biskupa.

Po kazaniu J. E. Arcybiskup zasiadł w stalli kanonickiej, wspólnie z ks. prałatem Leopoldem Łyszkowskim i ks. Ludwikiem Ponewczyńskim, kanonikiem kap. metr. warsz.

Po ukończeniu mszy i odśpiewaniu hymnu „Te Deum", przybliżyli się do najdostojniejszego Arcypasterza zebrane w prezbyterjum osoby duchowne i świeckie dla ucałowania ręki i złożenia hołdu. Alumni odśpiewali hymn „Ecce Sacerdos Magnus", członkowie archikonfraternji literackiej otoczyli z baldachimem odchodzącego środkową nawą do głównego wejścia Arcypasterza, wśród tysięcy zebranych w archikatedrze wiernych wszystkich stanów.

Podczas sumy, chór archikatedralny wykonał wzniosłe pienia religijne.

℄ **Ś. p. Karol Jurkiewicz.** W poniedziałek rano, zmarł w Warszawie ś. p. Karol Jurkiewicz, uczony przyrodnik i pedagog.

Ś. p. Jurkiewicz urodził się w r. 1822 w Lubelskiem, nauki przyrodnicze studjował w Petersburgu, a głównie zajmował się mineralogją i geologją. W latach 1844—62 był nauczycielem nauk technicznych w gimnazjum realnem warszawskiem, następnie objął katedrę mineralogji i geologji w Szkole Głównej, którą zatrzymał i w uniwersytecie, otwartym po zawieszeniu Szkoły Głównej, uzyskawszy stopień doktora. W r. 1877 był dziekanem wydziału fizyko-matematycznego. Działalność publicystyczna ś. p. Jurkiewicza była bardzo obfita wydał wiele dzieł dużej wartości naukowej; w r. 1878 redagował „Przyrodę i Przemysł". W r. 1894 obchodził jubileusz 50-letniej działalności nauczycielskiej.

℄ **Pogrzeb ś. p. J. Popławskiego** odbył się imponująco. W pochodzie uczestniczyło kilka tysięcy osób. Ze wszystkich okolic kraju przybyły delegacje włościańskie. Złożono sto kilkadziesiąt wieńców. Nad grobem przemawiali: prezes Koła polskiego p. R. Dmowski, poseł lubelski p. Nakonieczny, poseł galicyjski p. Adam Ernest i przedstawiciele nar.-demokratycznych związków robotniczych.

℄ **Redaktor „Warsz. Dniewn."** Rokowania z prof. Filewiczem w sprawie objęcia stanowiska redaktora „Warszawskiego Dniewnika" rozchwiały się, wskutek postawionych mu przez władze miejscowe warunków, na które Filewicz nie zgodził się. Jak mówią w kołach urzędniczych, p. Filewicz domagał się zmiany kierunku tego pisma i większej niezależności od władz administracyjnych.

℄ **Za obrony polityczne.** Aresztowano w Warszawie 2 tygodnie temu adwokata przysięgłego, p. Stanisława Patka. Przy rewizji w mieszkaniu nic nie znaleziono. Koła warszawskie są zdziwione tym aresztem, ponieważ p. P. utrzymywał bardzo ożywione stosunki towarzyskie, lubił się bawić, do żadnych organizacji nie należał. Jedyną winą jego jest, że bronił przestępców politycznych. Również niedawno wysłano z granic Królestwa adw. przys. Berensohna, bez wskazania przyczyn. P. B. często bronił przestępców politycznych. Kilku adwokatów wyjechało w tych dniach do Petersburga w celu wyjaśnienia spraw pp. P. i B.

℄ **Ze spraw szkolnych.** Z Łodzi donoszą, iż rozkład składki szkolnej na utrzymanie szkół elementarnych miejskich w roku bieżącym został już sporządzony przez komisje szkolne. Składkami temi obciążeni zostali wszyscy mieszkańcy Łodzi. Magistrat łódzki postanowił zaprowadzić specjalną kontrolę, aby składki wpływały osobno na utrzymanie szkół polskich i niemieckich i aby jedne i te same osoby nie były pomieszczone w przygotowanych dwóch oddzielnych listach składek.

## ZABÓR PRUSKI.

℗ **Kółka rolnicze poznańskie.** Na walnem zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem przedstawiono sprawozdanie z rozwoju Kółek rolniczych w roku 1907. Ze sprawozdania wynika, że w roku ubiegłym było w W. Księstwie 318 kółek, liczących 14,582 członków. Odbyło się 3,000 zebrań zwyczajnych, a 26 powiatowych, 362 lustracje gospodarstw i 10 wystaw rolniczych. Sprawozdanie stwierdza wielkie postępy gospodarstw włościańskich i rozwój pomyślny w każdym kierunku.

## ZAMYSŁOWSKI DZIAŁA.

„Stolicznaja Poczta" dowiaduje się, że prawica Dumy, głównie z inicjatywy Zamysłowskiego, powzięła myśl zgłoszenia interpelacji w sprawie stanu rzeczy w Królestwie Polskiem. Materjały do tego zgłoszenia tej t. zw. interpelacji polskiej już zostały zebrane i obecnie są opracowywane.

Interpelacja opiera się głównie na oskarżeniach administracji krajowej, zmierza zaś do wykazania, jak bardzo szkodliwe jest powierzanie odpowiedzialnych stanowisk obcoplemieńcom, w danym zaś razie—polakom.

Interpelacja ta złożona ma być na jednem z najbliższych posiedzeń Dumy.

## Edmund Amicis.

W Bordigherze zmarł Edmund Amicis, jeden z najwybitniejszych pisarzy włoskich. Literatura współczesna traci w nim siłę twórczą niczem niezastąpioną, która podbiła świat władającym nią urokiem. Powieść jego, poezje, kartki z podróży, znane były wszędzie, a tłumaczone na wszystkie języki roznosiły sławę sympatycznego pisarza, którego dewizą było: „miej serce i patrzaj w serce".

Licząc trzynasty rok życia — a urodził się w roku 1846 w Onegliji, chciał się zaciągnąć w szeregi Garibaldiego. Zwycięstwo wodza pod Calatasimi, zajęcie Palerma, rozpłomieniły wyobraźnię gorącą chłopaka. W nocy, cichaczem, wykradł się z domu—jak o tem sam opowiada żartobliwie w swoich „Memorie" — i pośpieszył do miejsca, gdzie werbowano ochotników. Tu spotkał go wszakże zawód. Komisarz Garibaldiego nie przyjął dzieciaka, a znając przypadkowo jego rodziców, odesłał chłopca do domu, gdzie sroga spotkała go kara za awanturniczą wyprawę.

W szesnastym roku spełniły się dopiero marzenia Amicisa. Pozwolono mu wstąpić do szkoły wojskowej w Turynie, ówczesnej stolicy królestwa włoskiego. Wspomnienia tych dni zachwytu i upojenia miastem, mundurem, odzwierciadliły się w pierwszym tomie poezji, wydanym p. t. „Capitale d'Italia nel 1863", który przeszedł wszakże bez wrażenia.

To nie był czas poezji i sentymentu. Na polach bitew lała się krew, grzmiały działa, ziemia paliła się pod stopami.

Amicis walczył pod Custozzą, przebył całą kampanję, kiedy jednak umilkły surmy bojowe, wziął się znowu do pióra, a objąwszy redakcję pisma wychodzącego we Florencji p. t. „Italia militare", zasilał je przeważnie płodami własnemi coraz świetniej rozwijającego się talentu.

Niezrównane są Amicisa drukowane tak wówczas opowiadania, nowelety z życia wojskowego, pełne humoru, dowcipu, orzeźwiającej tężyzny ducha, które ukazały się później w zbiorowem wydaniu „La vita militare, bozetti".

W utworach tych, przypominających barwnością, zręcznością budowy, miniatury mistrzów francuskich, przejawiają

się już wyraźnie cechy wielkiego talentu Amicisa. Posiadał on przedewszystkiem dar niezwykły opisywania rzeczy przeżytych, widzianych, fantazję porywającą, serce przejęte wszystkiem, co jest pięknem życia, co unosi myśl ludzką na wyżyny ideału i doskonałości.

W roku 1872 opuścił poeta służbę wojskową i poświęcił się wyłącznie literaturze. Podróżował wiele, a jego dzieła o Hiszpanji i Maroku, wspomnienia z Londynu, Konstantynopola i Paryża cieszyły się niegdyś olbrzymią poczytnością i uznaniem.

Z tych także czasów pochodzi wiele artykułów Amicisa, które potępiały namiętnie stosunki wewnętrzne armji włoskiej, były też jednym z najdzielniejszych impulsów do reformy wojskowego systemu karnego.

U szczytu sławy stanął Amicis dopiero wówczas, gdy rozeszły się dwa najwybitniejsze jego dzieła: „Serce" („Cuore") i „Przez Ocean" („Sul Oceano").

„Serce" doczekało się w samych Włoszech 400 wydań.

Książka ta wywarła duży wpływ na kształtowanie się całych pokoleń, na urabianie pierwszych sądów o życiu, otoczeniu, o stosunku do własnej duszy i społeczeństwa. Uczy ona kochać kraj, przeszłość i wierzyć w przyszłość swojego narodu. Złota to księga szczerozłotego talentu, ona też głównie otoczyła Amicisa ową aureolą czci i poważania, jakiem darzyli go wszyscy swoi i wszyscy obcy w kraju i zagranicą.

W połowie lat ośmdziesiątych zajęły autora włoskiego zagadnienia socjalne. W „Sul Oceano" opisywał on z przerażającą plastyką niedolę emigrantów, szukających za Oceanem chleba, w „Romansie nauczyciela" zwrócił znów uwagę na smutne położenie nauczycieli i nauczycielek ludowych.

W „L'idiome gentile" (Wdzięczna mowa) sławił piękność ojczystego języka i nawoływał do kultu literatury i mowy rodzinnej.

Była to ostatnia już większa praca Amicisa. Pochłonęły go studja nad sprawą socjalną i żywy w niej współudział, złamała wreszcie żałoba po śmierci jednego ukochanego syna.

Na kilka lat przed zgonem ustał w pracy twórczej. Nie zapomniano jednak o tym szermierzu piękna i dobra, bo autor „Serca" zdobył sobie prawo do pamięci, która sięga daleko poza życie i grób.

# DUMA PANSTWOWA.

(*Tel. Ag. Pet.*)

## Posiedzenie dnia 4 (17 marca).

Posiedzenie rozpoczyna się o godzinie 2 m. 15. Przewodniczy *Chomiakow*.

Wyznaczeni zostają do oddziałów przybyli niedawno członkowie Dumy z gub. tomskiej.

Odczytano spis nowych projektów praw, przedstawionych przez ministerja.

Następnie oznajmiono, że narada, utworzona w myśl art. 12 regulaminu Dumy Państwowej, przedstawiła projekt etatów kancelarji Dumy.

Zgodnie z propozycją tej narady, Duma uchwala obranie według systemu proporcjonalnego, w celu rozpatrzenia projektu tych etatów komisji, złożonej z 19 członków.

W dalszym ciągu wysłuchano i odesłano do Rady Państwa, sprawozdanie komisji redakcyjnej o projekcie prawa, dotyczącym budowy mostu na rzece Wielkiej, na szosy Psków-Ryga.

**Dalszy ciąg debatów w sprawie warunkowego uwolnienia więźniów przed terminem.**

*Hr. Bobrinskij 1* oświadcza, że, nie odmawiając w teorji słuszności projektowi prawa, prawica głosować będzie przeciw niemu ze względu na kombinacje natury praktycznej, dyktowane warunkami obcego życia w Rosji. „Chylimy z uszanowaniem głowy przed ludźmi, którzy złożyli życie swe w ofierze za słuszną sprawę rosyjską, ale władzom więziennym nie dowierzamy. Skoro więzienia są przepełnione, należy budować nowe, a nie pozwalać, by tłumy wypuszczonych z więzień zbrodniarzy włóczyły się po całym kraju."

Wobec tego frakcja prawicy stawia umotywowane wyjaśnienie, dla czego głosować będzie przeciw projektowi prawa.

*Lachnickij* komunikuje, że grupa pracy głosować będzie za projektem prawa, pomimo że sądzi, iż w obecnych warunkach nie może on urzeczywistnić pokładanych w nim nadziei. Grupa proponuje cały szereg poprawek.

*Sawieljew* zaznacza słuszne i ściśle konsekwentne umotywowanie projektu prawa. Wielki twórca ustaw sądowych r. 1864 przekazał nam zasadę, że w sądach panować ma nietylko sprawiedliwość, lecz także pobłażliwość; tych zasad ludzkości w omawianym projekcie prawa jednak niema.

*Timoszkin* sądzi, że projekt prawa należy odrzucić, ponieważ w czasie wojny żołnierzy z szeregów nie zwalniają. Obecnie trwa w kraju rewolucja, zatem przestępców uwalniać nie można. Przystosowanie tego projektu prawa do warunków życia rosyjskiego, sprawiło by takie wrażenie, jak gdyby zwykłą zgrzebną koszulę włościańską obszyto koronkami brabanckiemi (*Śmiech*).

Duchowny *Roznatowskij* sądzi, że projekt prawa uzyskuje specjalne znaczenie rozpatrywany ze strony etycznej. Przy najgłębszym upadku człowieka, pozostaje w duszy jego zawsze choć iskierka dobrej woli. Projekt prawa roznieca w sercu przestępcy tę iskierkę — i to jest właśnie stroną idealną tego projektu. Co zaś do strony praktycznej, mówca przypomina mowę Markowa II i oświadcza, że podczas mowy tej, doznawał wrażenia jak gdyby zarzucano kamieniami wielkie dzieło sztuki. Społeczeństwo nie przygotowane bywało często do przygotowania reform, ale życie przystosowywało je samo. Zgadzając się ze swą frakcją prawicy, mówca w imię wielkiej żywotności sprawy, prosi o nieodrzucenie projektu prawa, lecz odesłanie go do komisji, w celu porobienia niezbędnych poprawek. (*Oklaski*).

*Duchowny Hepeckij* oświadcza w imieniu duchowieństwa, że głosować ono będzie z tymi, co uchwalą ten humanitarny projekt prawa, oparty na słusznym systemie penitencjarnym, dążącym nie do steroryzowania, lecz do poprawienia przestępcy. Duchowieństwo.

*Daniłuk* sądzi, że naród wysłał swych wybrańców w celu zaopiekowania się ubogą ludnością, a nie przestępcami, ludność tę zajmującymi.

Prawo powinno być surowe; jeśli zaś będzie ono zbyt pobłażliwem, ubogi lud włościański czeka zupełna zguba (*Oklaski prawicy*).

*Parczewski* znajduje, że zwykły, utrwalony praktyką wszystkich krajów środek uległ zagmatwaniu i skomplikowaniu wskutek wynikłych debatów. Na skomplikowanie go wpłynęło oczywiście polityczne zabarwienie, jakie mu nadano. Zabarwienia tego nie jest pozbawiony i sam projekt, który nie przystosowany został, np. do osadzonych w twierdzy. W razie uchwalenia projektu prawa, należałoby wnieść odpowiednią poprawkę.

*Pergament* zaznacza sprzeczności, wyrażone w mowach zarówno zwolenników, jak przeciwników projektu prawa. Minister sprawiedliwości zaczął od tego, że do ciemnego świata więziennego należy wpuścić promień światła, skończył zaś na oświadczeniu, że potrzeba miejsca dla nowych kandydatów do więzień. Przeciwnicy projektu obawiają się, by po przyjęciu go nie wypuszczono z więzień pewnej kategorji więźniów, stronnicy zaś życzą sobie jego przyjęcia, by tych właśnie więźniów wypuszczono (*Śmiech*). Przyczyną nieporozumienia jest właśnie, że zarówno jedni, jak drudzy wprowadzili do debatów politykę, choć udawali, że tego nie chcą. Należy spodziewać się, że naród szeroką swą piersią urzeczywistni ten projekt prawa.

*Szubinskij*, jako prezes komisji reform sądowniczych, streszcza debaty.

*H. B nigsen*, w charakterze referenta, oświadcza, że ściśle utylitarny punkt widzenia jest raczej minusem w sprawie przyjęcia tego projektu prawa. Sprawa patronatów jest niewątpliwie świętą sprawą i cała komisja ufa, że społeczeństwo odezwie się na nią gorąco. Niema potrzeby obawiania się wydatków na ten cel; wszak utrzymywanie więźniów kosztuje także. W tych dniach przedstawiony będzie Dumie Państwowej wniosek dodatkowego wyasygnowania sumy $5\frac{1}{2}$ milj. rb. na utrzymywanie zbrodniarzów, ze względu na znaczny wzrost przestępstw, który oczywiście należy zwalczać. Omawiany projekt prawa jest właśnie jednym ze środków tej walki. Interesy bytu więziennego, zmniejszenia liczby przestępstw i recydywistów — przemawiają za uchwaleniem projektu prawa.

Debaty zakończone. O g. 4 m. 35 zarządzono półgodzinną przerwę.

**Dalszy ciąg posiedzenia.**

Posiedzenie rozpoczyna się znowu o g. 5 m. 10.

Większością wszystkich głosów przeciw głosom umiarkowanej prawicy i prawicy, odrzucono wniosek duchownego Roznatowskiego o odesłaniu projektu prawa do komisji, w celu ponownego rozpatrzenia.

Większością wszystkich głosów, przeciw umiarkowanej prawicy, uchwalono zaproponowaną przez Lütze'go, umotywowaną formułę przejścia do omówienia poszczególnych artykułów prawa.

Na wniosek członka Dumy *Kapustina*, omawianie poszczególnych artykułów tego prawa odłożono do następnego posiedzenia.

Na porządku dziennym omawianie, uznanego za nagłe, sprawozdania komisji finansowej o projekcie prawa, dotyczącego tymczasowego utrzymania nadal obowiązkowego stosunku do rządu „Rosyjskiego towarzystwa żeglugi parowej i handlu", w kwestji utrzymania terminowej komunikacji parowcami.

Referent *Szyszmincew* zaznacza, że komisji chodzi tu o poinformowanie Dumy Państwowej, że wydział żeglugi handlowej i portów zbyt mało dbał o interesy skarbu państwa i handlu, nie uwzględniając należycie odmiennych warunków żeglugi, zwłaszcza w morzach południowych od czasu rewizji ustawy towarzystwa w r. 1891.

Wobec tego, komisja finansowa proponuje Dumie, przy omawianiu tego projektu prawa, uchwalenie umotywowanej formuły przejścia, zaznaczającej zbyt obojętny stosunek wydziału żeglugi morskiej i portów, do sprawy interesów skarbu państwa i handlu rosyjskiego. Formuła ta brzmi: „Uznając; że tak niewczesne przedstawienie wymienionego projektu prawa, przytem niedostatecznie opracowanego i niezaopatrzonego w odpowiednie dane, przez instytucje, zarządzające sprawami handlu i żeglugi morskiej, — jest nieuwzględnieniem interesów państwowych i interesów handlu i przemysłu krajowego, Duma Państwowa przechodzi do spraw bieżących".

Komisja budżetowa, nie rozpatrując przedstawionej przez komisję finansową, formuły przejścia, nie upatruje żadnych przeszkód do wyasygnowania na rok 1908 ze skarbu państwa na rzecz „Towarzystwa żeglugi parowej i handlu", wynagrodzenia za utrzymywanie obowiązkowej komunikacji na linjach 666,108 rb. 50 kop.

*Niekrasow*, wyłuszcza szczegółową historję powstania i rozwoju „Towarzystwa żeglugi parowej i handlu" i wnosi o jednoczesne zaaprobowanie projektu prawa i przyjęcie formuły przejścia. (*Oklaski lewicy i centrum*).

*Minister handlu i przemysłu* zaznacza, że podstawą pierwszej części zarzutów, zrobionych w formule przejścia, jest spóźnione przedstawienie projektu prawa. Nie odmawiając pewnej słuszności tego zarzutu, minister stwierdza, że zwłoka ta nie wywołała żadnych poważnych komplikacji.

Druga część zarzutów, o niedokładności złożonych informacji, jest poważniejsza. Nie oponując przeciw słuszności tych zarzutów, minister sądzi, że warunki ostatnich czasów nie nadawały się do otrzymania danych, mogących służyć za podstawę poważnej, długotrwałej umowy. Dane r. 1907 nie mogły być jeszcze dostatecznie opracowane, dane zaś r. 1905 i 1906, nie mogą być podstawą do sprawozdania, przedstawianego Dumie. „Na kogo więc — pyta on — padną wasze zarzuty, panowie? Na uprzednich ministrów przemysłu i handlu. Nie należy jednak zapominać, że w ciągu ostatnich lat było ich pięciu. Zarzuty te bezwarunkowo najmniej dotyczyć mogą pamięci poprzednika mego, Filosofowa, który literalnie się zapracował. Co do mnie, to wskazówki Dumy przyjmuję nietylko do wiadomości, lecz także w celu powodowania się niemi. Widzę, że Duma Państwowa zachowuje się wobec tej kwestji z uwagą, na jaką ona zasługuje, a wobec tego przyłożę wszelkich sił i starań, by dać jej niezbędne informacje". (*Oklaski prawicy i centrum*.

*Hr. Uwarow* sądzi, że warunki życia rosyjskiego na południu, w ciągu lat ostatnich, gdy kwitły republiki południowo-rosyjskie i t. d. (*hałas i oklaski*) nie dają prawa uchwalenia formuły przejścia, uchybiającej całemu ministerjum handlu i przemysłu, a wobec tego przemawia za odrzuceniem formuły. (*Oklaski prawicy i prawej części centrum*).

*Lerche* zaznacza, że gdyby wyjaśnienia ministra złożone zostały w komisji, nie przedstawiłaby ona zapewne tak ostrej formy przejścia; lecz przedstawiciel ministerjum w komisji uważał stan rzeczy za zupełnie normalny, nie wymagający żadnych zmian. Obecnie, po wyjaśnieniu ministra, mówca uważa za stosowne wniesienie innej formuły, bardziej umiarkowanej.

*Pokrowskij* uważa subsydjum za nieumotywowaną niczem stratę dla skarbu Państwa i oświadcza, że frakcja socjal-demokratów głosować będzie przeciw projektowi prawa. (*Oklaski prawicy*).

Debaty ukończone. Duma uchwala przejście do czytania poszczególnych artykułów projektu prawa.

Następnie, po odczytaniu spraw bieżących, posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 35.

Następne odbędzie się w piątek d. 7 marca.

**Mowa prezesa Rady ministrów, wygłoszona na wieczornem posiedzeniu komisji obrony państwowej, w dn. 3 marca.**

„Przekonywać ludzi jest trudno — zniewolić ich do zmiany przekonań — prawie niemożebne. Decyzja panów jest już powzięta. Zdania członków komisji dzielą się na dwie kategorje; część członków znajduje, że wolna flota linjowa dla Rosji jest zupełnie niepotrzebna. Rosja nie jest mocarstwem morskiem, potrzebuje ona tylko obrony wybrzeży. Rosję bronić należy bez floty.

„Mogę zrozumieć te zapatrywania, nie podzielam ich jednak, ponieważ, skoro nie będzie floty wypadnie ustąpić w głąb kraju; rozumiem jednak, że z tego punktu widzenia należy odmówić środków na budowę floty. Druga część członków komisji sądzi, że Rosja potrzebuje znacznej, wolnej floty linjowej, a zaniechanie tego powinno być gruntownie i ściśle umotywowane. Autorzy sprawozdania mają dwa takie motywy: niegotowość ministerjum marynarki i brak ściśle opracowanego programu budowy statków. Myśl ta jest wyraźną: pieniędzy na flotę nie trzeba, ponieważ rzucone będą w wodę. Hasłem komisji jest wyczekiwanie. Zdaje mi się, że członkowie komisji byli zdania, iż rząd może przyłączyć się do tej opinji: wszak rządowi floty nie odmawiają, flota będzie, trzeba tylko poczekać.

„Jeśli mamy się zgadzać z wnioskami komisji, trzeba się zgodzić i z jej wywodami. Nie mogę nie oponować usilnie przeciw tym wnioskom: myśl zreformowania ministerjum marynarki powziął rząd oddawna; reformę nietylko zaprojektowano, jest ona bliską urzeczywistnienia i sympatyzuje z nią bardzo Najjaśniejszy Pan, a w przeddzień tych reform mówią, że trzeba czekać. Nie jest to bodźcem dla nowej, ożywionej pracy i zreformować wszystkiego odrazu niepodobna.

„Od chwili urzeczywistnienia tych reform dzielą nas być może nie miesiące nawet, a tygodnie, i byłoby niesłusznem pozbawianie ministerjum w tym właśnie czasie energji i wmawianie mu, że pracować nie trzeba. O braku uplanowanego programu odrodzenia floty, mówiłem już uprzednio i Najjaśniejszy Pan rozkazał rządowi Swemu, czyli Radzie ministrów, by wszystkie czynności poszczególnych wydziałów, w celu obrony państwa, zgodne były z tym rozkazem Najjaśniejszego Pana. Gdy wspólne prace skierowane zostały ku wspólnemu celowi, mówią nam, że trzeba czekać. W orzeczeniu „czekać" niema różnicy zdań, między komisją i rządem, dopóki plan, o którym wspominałem, nie został obleczony w formy realne. Mówiono tu, że plan ministerjum marynarki powinien być przedstawiony instytucji prawodawczej. Winienem zrobić tu zastrzeżenie, że organizacja armji i floty jest prerogatywą Monarchy, zatem rząd, pod względem finansowym, będzie udzielał instytucjom prawodawczym planów swej pracy, lecz plan szczegółowy i jego wykonanie strategiczne nie może być dopuszczonym do instytucji prawodawczej, gdyż jest on wyrazem woli jednej osoby — Najjaśniejszego Pana. Powracając do przesłanki „trzeba czekać" — zaznaczam, że rząd jest tego samego zdania, lecz czekać należy umiejętnie, czekać tak, aby flocie nie odbierać możności egzystencji, nie pozbawiać jej możności wypełnienia skromnego zadania obrony brzegów i zachować ten zawiązek, z którego rozwinąć się może przyszła flota. Jak wyćwiczyć personel, nie mając ani jednej całkowitej eskadry, nie mając statków nowego typu, które świat cały buduje?

„Proponowana przez panów zwłoka uczyni z naszej floty kolekcję starych pudeł i w tych starych pudłach każecie żeglować ludziom zdolnym i utalentowanym. Zabijecie tym sposobem ducha we flocie, który dotychczas w niej jeszcze żyje. Oto dlaczego rząd zaproponował swój czasowy, zmniejszony program, który tymczasem daje nam jedną eskadrę, coprawda typu nieznanego. Z drugiej strony, nie słyszałem jeszcze szczegółowej odpowiedzi co do warsztatów okrętowych ministerjum marynarki. Mówię o całym zasobie wiedzy i doświadczenia, nagromadzonego w tych warsztatach, mówię o swojskiem budownictwie okrętów i stwierdzam zasadniczo, że z pięciu doków ministerjum marynarki, cztery są przysposobione do budowy wielkich statków pancernych i przystosowanie ich do budowy małych statków pochłonęłoby wielkie sumy, których wy, panowie, nam nie udzielicie. I jakąż masę torpedowców trzebaby budować, by dać robotę wszystkim tym warsztatom? Zamknięcie zaś tych warsztatów—to zbyt wielki zbytek dla niezasobnego państwa, gdyż zachowanie ich inwentarza i poważniejszych sił technicznych będzie kosztowało rocznie około dwóch miljonów. Wskutek więc przerwania budowy zatrzymają się warsztaty.

„W tych sprawach czekać nie można, trzeba dać warsztatom jakąś robotę, jeśli zaś jej nie dacie, to unicestwicie nietylko flotę obecną, lecz i przyszłą flotę rosyjską. Z tego trzeba sobie zdać sprawę i czynić to świadomie. Mówią o zwłoce na jeden rok tylko. Nie wierzę temu: jeżeli nie wyasygnujecie potrzebnych sum, to powstrzymacie sprawę na wiele lat. Ideały budowy floty rosyjskiej są tak różnorodne, że do zgody w tej kwestji nie przyjdzie się, nietylko do czasu wniesienia budżetu na rok przyszły, lecz i za wiele lat jeszcze.

„Sprawa budowy, mająca charakter specjalny, nie może być zdecydowaną w licznem gronie, potrzebna tu wiara i zaufanie do instytucji i do osób, na czele jej stojących. Niestety, na instytucję tę spadają gromy za całą przeszłość, instytucja ta nawet przez prasę jest nazywaną departamentem cuszymskim, teraz jeszcze czynią się jej zarzuty z powodu przeszłości. W takich warunkach, sądzę, że flota nigdy nie zostanie odbudowaną.

„Skoro dana instytucja dąży do reorganizacji i dąży do niej szczerze, z zapałem — zagradzać jej drogę i stawić przeszkody w działaniu, nie udzielając środków materjalnych—jest wielkim błędem. Gasicie nazawsze zapał i ducha, panującego w instytucji. Z powodu nie-

# Echa mińskie.

**Sprawa o strejk kolejowy.**

(*Dokończenie*).

Ostatni dzień rozpraw. Dziś zapadnie wyrok, co do którego przypuszczenia są bardzo rozmaite, od skrajnie pesymistycznych do... umiarkowanych optymistycznych. Nikt nie przypuszcza, by uwolniono podsądnych zupełnie...

Pierwszy wstaje adwokat Rosenbaum.

Wypadała mu rola najtrudniejsza — najpracowitsza; zbija on bowiem punkty oskarżenia wyłącznie prawie na gruncie jurydycznym. Wykazuje nieścisłości w śledztwie pierwiastkowem, w mowie prokuratora i wogóle w całej procedurze. Prokurator, z początku spokojnie w fotelu rozparty, stopniowo traci równowagę, notuje gorączkowo, przygryza wąsa i wogóle widać po nim, że obrona trafia w strony istotnie słabe. Robi przytem wrażenie na całym składzie sądu.

Adwokat przysięgły, Konstanty Dedecki-Demidowicz, broni trzech podsądnych: Landachera, Sponti i Nikolskiego. Mowa jego przeto sprowadza się przeważnie do specjalnych zarzutów, stawianych tym właśnie oskarżonym, którzy znaleźli się na ławie oskarżonych jedynie za to, że ich... wybrano. Ani śledztwo bowiem ani zeznania żadne najmniej nie ustaliły, aby oskarżeni byli w czemkolwiek więcej winni aniżeli ci, którzy ich wybrali. Zaś takiego prawa, któreby karało wybranych za to, że ich wybrali, a uwalniało wyborców, bo ich nie wybrano — takiego prawa niema.

P. Demidowicz w mowie swej podkreśla i ogólne znaczenie sprawy. On był wówczas w Mińsku, był od pierwszej chwili, t. j. od dnia, w którym padł z ręki ślepego narzędzia przyjaciel jego ś. p. Jentys... Widział łzy, słyszał jęki mordowanych i osieroconych w owym radośnie rozpoczętym a tak strasznie zakończonym dniu 18 października...

Przecież dzień ten nie mógł niewywołać protestu. Protestowała nawet prokuratura w osobie p. Bibikowa, protestował naczelnik kolei...

Protestowali i dzisiejsi podsądni.

P. Demidecki mówił krótko, ale treściwie, głosem spokojnym, pewnym i z tym pierwiastkiem przekonywującym, najbardziej znanym u obrońców sądowych. Z kolei wstaje adwokat Petrusewicz, obrońca inżyniera Kuzniecowa i telegrafisty Priszczepienko.

Mówi również niedługo i bardzo rzeczowo. W argumentacji niema ani pustych efektów, ani nacisku na zewnętrzne formy. Mówi prosto. Znać jednak, że jest silnie przejęty, że słowa jego płyną z głębi serca, nad którem doskonale panuje głowa.

Raz wchodzi w mały konflikt z przewodniczącym. Mówiąc o ludziach „podejrzanych", mimochodem rzuca frazes, że w Rosji każdy prawie inteligent jest „podejrzanym". Na razie uwaga przechodzi bez opozycji, po paru minutach wszakże prezes orjentuje się i przerywa obrońcy.

— Muszę pana zatrzymać. W Rosji nie wszyscy inteligenci są uważani za podejrzanych. Wstrzymuję pana nie dla tego, żeby to, co pan mówi nie miało łączności ze sprawą, ale że jest głęboko niesłusznem.

Następnie przemawiają adwokaci Witwiński i Wrzosek.

Pierwszy mówi nadzwyczaj cicho, zaledwie 10 minut i nic go prawie nie słychać. Broni on Lewińskiego. Drugi, mający sławę znakomitego mówcy, rozwodzi się szerzej o całej sprawie (oprócz obrony swoich klijentów). Głos nadzwyczaj miękki, z odcieniem jakgdyby łkania powstrzymywanego, na ogół robi wrażenie bardzo dobre.

Wreszcie podnosi się mecenas Wróblewski.

Wszyscy prawie podnoszą się ze swych miejsc, sąd przybiera jakby bardziej zainteresowany wygląd — obrońca zaczyna mówić. Niema potrzeby rozwodzić się nad mowami p. Wróblewskiego. Znamy go wszyscy, słyszeliśmy wielokrotnie i wiemy, że to istny wirtuoz słowa, który w swej skali ma wszystko; umie przekonywać argumentami, umie tłumaczyć i ironizować; potrafi piorunować i gromić, może przemówić do serca i do sumienia. Odpowiednio do tego modeluje swój głos, w czem np. nie znać nic sztucznego — nic, coby trąciło efektami teatralnemi.

W mowie obecnej Wróblewski był w jednem ze swych najlepszych usposobień i tym, którzy go pierwszy raz widzieli, prawdziwie zaimponował. Mowa jego to była wogóle *great attraction* całej sprawy.

Przedewszystkiem p. W. oświadcza, że przypadła mu najszlachetniejsza rola: broni bowiem duszy całego t. zw. „rewolucyjnego" organizmu, gdy inni obrońcy mieli za zadanie wykazać niewinność pośledniejszych części tegoż organizmu, t. j. rąk, nóg etc.

On broni Mietlina, a człowieka tego oskarżenie nazywa właśnie duszą strejku, związku etc...

P. Wróblewski idzie krok za krokiem za rzecznikiem oskarżenia (z czego ten ostatni bynajmniej rad nie jest i dość jawnie swe nieukontentowanie okazuje!).

Wykazuje całą nicość oskarżenia, całą płytkość argumentacji i w dodatku uznaje, że to oskarżenie jest bardzo sprytnie pomyślanem. Bo np., dla czego nie pociągnięto wszystkich 700 winnych należenia do związku „tajnego"? (tyle było członków związku kolejowego). Bardzo naturalnie i przezornie. Rybak np. mający dużą sieć i 700 ryb w stawie, wie, że może je wszystkie złapać, ale... wyciągnąć nie potrafi! Gorzej jeszcze! Te ryby mogą i samego rybaka pociągnąć na dno. Cóż więc robi? Powiększa oko w swej sieci, wie że tym sposobem płotki ujdą jego ręki, ale ryby grube pozostaną...

Taki jesiotr jak Mietlin i przez największe oko się nie wyśliźnie!

Mietlin jest *spiritus movens* całej sprawy! Tak go określa oskarżenie szanownego prokuratora i tak samo zeznaje szanowny Gustaw Schmidt.

W ciągu długiej i wspaniałej swej mowy, adw. Wróblewski rozwija przed sądem cały obraz tych psychologicznych powikłań, jakie spadły na całe społeczeństwo wskutek ówczesnych wypadków, na to szalone pomieszanie pojęć i zatracenie świadomości, co jest prawnem, a co bezprawnem, na te krzyżowe rozporządzenia władz, których podwładni nie wykonać nie mieli prawa, a które dziś są tem, że podwładnym postawione są, jako oskarżenie!

Zwracając swą obronę specjalnie ku Mietlinowi, przedstawia go jako najczystszego idealistę, którego całą winą było to, że uwierzył w konstytucję, że był przekonany, tak o bliskiem urzeczywistnieniu swobód obywatelskich, że go nawet trup Jentysa nie powstrzymał w tych optymistycznych zapatrywaniach.

I to, że Mietlin był optymistą, a Wróblewski pesymistą, to, że pierwszy w dzień 17 października cieszył się, a drugi płakał — ta właśnie różnica pojęć sprawiła, że nie Mietlin Wróblewskiego, ale Wróblewski Mietlina dziś broni.

Wstrząsająca obrona wywarła na wszystkich, nie wyłączając sądu, głębokie wrażenie.

Tem bledszą, tem mierniejszą wydała się replika prokuratora, którą następnie, jak bańkę mydlaną, rozbił w paru słowach Lednicki.

Prawa „ostatniego słowa" zrzekają się wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem p. Sponti, który najniepotrzebniej w świecie nuży sąd rozwlekłem powtarzaniem *ab ovo* wszystkiego, co lepiej już było powiedziane przez adwokatów i usilnie pracuje nad... zatarciem świetnego wrażenia, jakie sprawiły już mowy a zwłaszcza Wróblewskiego. Wreszcie kończy się i to.

Następuje redagowanie pytań. Adwokaci protestują — bez skutku. Sąd udaje się na ustęp i dopiero o godzinie 8 powraca na salę i odczytuje wyrok, mocą którego: *Gamzagurdi, b. technik dystansowy i Żaba, były pomocnik buchaltera wydziału gospodarczego, skazani zostali po dwa lata twierdzy, zaś b. naczelnik wydziału dochodów, Rewerelli, na rok twierdzy.*

*Innych oskarżonych uniewinniono.*

Wśród publiczności żywe poruszenie.

Wielu oczekiwało wyroku o wiele surowszego — inni zaś wierzyli w w zupełne uniewinnienie. Pryszczepienko mdleje; cucą go.

Żabę i Gamzagurdjego uwalniają za kaucją po rb. 2000; Rewerellego za rb. 1000. Znaczną część kaucji wniósł mecenas Witkiewicz.

## KRONIKA.

**Ks. dziekan Michalkiewicz** nadsyła nam wiadomości z Jerozolimy od Grobu Pańskiego, gdzie zatrzymał się dni kilka, zanim uda się do Kairu na kurację. Śpieszymy podzielić się z naszymi czytelnikami pocieszającą wieścią, że czcigodny ks. dziekan cieszy się dobrem zdrowiem i obecnie znajduje się w drodze z Ziemi Świętej do Egiptu.

**Ś-ty Kazimierz.** Uroczyste święto patrona Litwy dziwnie dość było tego roku obchodzone w Mińsku... Bo kiedy z okręgu naukowego z Wilna nadeszło rozporządzenie, aby uczniów katolików uwolnić od lekcji, na miejscu, nie we wszystkich szkołach prefekci uznali za właściwe obstawać przy wykonaniu tego polecenia.

Nastąpiło to wskutek decyzji władzy djecezjalnej w Petersburgu, która w sposób niezupełnie jasny i stanowczy jakoby zniosła obchodzenie święta św. Kazimierza i ustanowiła uroczystość św. Michała,

Djecezja mińska, jak wiadomo, nie została zniesioną i nie stanowi organicznej a integralnej części archidjecezji mohylowskiej. Zwinięto tylko zarząd djecezjalny (nb. bez aprobaty Rzymu) i od tej pory każdorazowo arcybiskup mohylowski lub jego zastępca mianowani byli wikarjuszami generalnymi djecezji mińskiej. Wobec tego zachodzi pytanie, czy słusznem i możliwem jest kasowanie w podobnych warunkach świąt, które ustanowiła Stolica Apostolska, z którymi ludność miejscowa zżyła się od wieków i wszelkie reformy gotowa uważać wprost za herezję!

Nie czas dziś na tego rodzaju zmiany! Dość nas ograniczają i „kasują" z zewnątrz, abyśmy sami potrzebowali od siebie coś dodawać i to w sposób tak bardzo przykry!

**Zmiana redakcji.** A więc p. Gustaw Schmidt bezpowrotnie już opuszcza nasze miasto. W ostatnim numerze żegna czytelników w kilku tkliwych słowach, bo musi wyjechać „dla poratowania zdrowia, które nadwątliła trzyletnia, usilna praca". Zapewnia zarazem, że w dalszym ciągu gazeta pójdzie tą samą drogą, t. j. będzie broniła rosyjskich interesów i rosyjskiej ludności na kresach.

Zarazem nastąpiła i zmiana podpisów.

Jako wydawca figuruje p. Czigirow, jako redaktor p. Pawłowicz, nauczyciel francuskiego języka w mińskiem gimnazjum, a obecnie „poseł" kurji miejskiej do Izby państwowej.

O ile nam mówiono jednak, jest to czasowa redakcja i właściwie obejmie wydawnictwo „Okrainnyj Sojuz", którego zadaniem jest szerzenie antagonizmów narodowościowych i wyznaniowych na kresach.

**Zabójstwo.** Dnia 29 lutego, przy ulicy Szkolnej znaleziono w dziedzińcu trup młodego fryzjera M. Joffego, zabitego kilku uderzeniami noża kuchennego, pozostawionego na miejscu.

Na razie nie wykryto zbrodniarza; jest wszakże przypuszczenie, że nieboszczyk padł ofiarą pomyłki.

zgodności naszych planów budowy nadmienić muszę, że niezupełnie tak jest, na skutek nowego rozporządzenia Najjaśniejszego Pana o zjednoczeniu realnej pracy nad obroną państwa i wprowadzeniu jej w życie. W Radzie ministrów z tego powodu rozwija się ogólna planowa praca, na poprzedniem zaś posiedzeniu objaśniłem treść przyjętą obecnie skróconego programu tej pracy. Muszę zauważyć przytem, że komitet obrony państwowej nigdy nie zaprzeczał wywodom, do których doszła podkomisja redakcyjna, że państwu niezbędną jest wolna eskadra linjowa.

„Koniec końcem czuję się naturalnie w położeniu obrońcy osoby, już zawczasu skazanej. Jeśli pomimo to podjąłem się tego ciężkiego zadania, to dlatego, że jestem obrońcą nie wyznaczonym przez kogokolwiek, a z nakazu sumienia i dlatego, że obecni tu sędziowie nie są nieprzyjaciółmi floty i nie z nienawiścią a ze smutkiem patrzą na naszą pochyloną flagę św. Andrzeja.

„Nakaz sumienia żąda, abym powiedział wam, że jeśli odmówicie pieniędzy na flotę, Rosja będzie poniżoną w sytuacji międzynarodowej. Cios z waszej ręki nie będzie uderzeniem dębowej laski Piotra Wielkiego, kija poganiacza. Cios wasz wytrąca z rąk ministerjum wojny, z rąk pracownika samo jego narzędzie pracy, wypędza zeń ducha. Wreszcie dla rządu, któremu rozkazano stworzyć plan obrony państwa, który siły wytęża w tej pracy, postanowienie wasze będzie równoznaczne z usunięciem z budowanego przezeń gmachu kamienia węgielnego, jednego z najważniejszych fundamentów.

„Mógłbym już skończyć, lecz pragnąłbym, abyście zrozumieli dobrze, iż powiedziałem to nie w tym celu, żeby stworzyć konflikt z wami. Wasza decyzja jest nieskrępowaną, lecz nie mogę nie powtórzyć, że decyzja ta, ta odmowa będzie zatrzymaniem, będzie krokiem wstecz w wypełnieniu zadania, które państwo przeprowadzało przez cały szereg lat. Przy obecnej wszechświatowej rywalizacji, takie zatrzymanie się jest zgubą. Żywotność strony zwyciężonej wyraża się wówczas, gdy z tem większą energją i ochotą bierze się ona do swego odrodzenia.

„To zatrzymanie wydaje mi się niebezpiecznem, niebezpiecznem dla tego, że w charakterze rosjan leży pewna skłonność do zwlekania. Zgadzam się z członkiem Dumy Markowem, że przyszliśmy tu nie w celu wygłaszania wymownych frazesów; nie mam zamiaru wygłaszać tu wspaniałych frazesów W obecnej chwili przypominają mi się słowa, wypowiedziane przez twórcę rosyjskiej floty, tegoż Piotra Wielkiego, za panowania którego po raz pierwszy rozległ się stuk siekiery rosyjskiego cieśli w rosyjskim warsztacie. Słowa te powinniśmy długo pamiętać, oto one: „zwłoka równa się śmierci niepowrotnej".

# TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 4 i 5 (17 i 18) marca.

*(Telegramy Ag. Petersburskiej).*

POJEDYNEK.

**Petersburg.** W dniu 5 marca, odbył się zrana pojedynek między generałami Fokiem i Smirnowem. Smirnow został ciężko raniony.

NOMINACJA.

**Petersburg.** Dyrektor departamentu górniczego, profesor Konowałow, mianowany został drugim wiceministrem przemysłu i handlu.

KARA NA UCZNIÓW

**Tyflis.** Z rozporządzenia namiestnika, zamknięto 3 starsze klasy 2-go gimnazjum męskiego. Wszyscy uczniowie zostali wydaleni za to, że nie wydali sprawców rzucenia bomb w sali aktowej na poranku Niekrasowskim, w dn. 19 lutego.

NAPASC NA POCZTĘ.

**Baku.** Na furgon pocztowy, wiozący pieniądze dla Zakaukaskiej dr. żel., rzucono bombę. Kilka osób zabitych, wiele rannych. Pieniądze nietknięte.

WYROK ŚMIERCI.

**Ekaterynburg.** Skazano na śmierć Ragozinnikowa, zabójcę prezesa krasno-ufimskiego zjazdu powiatowego, Swidowa.

CŁO NA JĘCZMIEŃ.

**Berlin.** Podczas obrad w Sejmie pruskim nad kwestją ceł i podatków, roztrząsano dwie rezolucje, wniesione przez centrum i zachowawców. Żądają one nałożenia cła na wszelki importowany jęczmień w wysokości 4 marek, tudzież niezwłocznego denaturowania transportów. Lewica była wnioskowi przeciwna i pozostali domagali się wprowadzenia przepisów, utrudniających dowóz jęczmienia. Przedstawiciel rządu uznał rezolucje za niemożliwe do przyjęcia, gdyż przeczą one konwencji rosyjsko-niemieckiej. Sądzi wszakże, iż pewne ustępstwa da się poczynić konserwatystom. Sejm wnioski uchwalił.

PRZECIW ZABURZENIOM.

**Bukareszt.** Senat uchwalił reformę zarządów gminnych, mającą na celu zabezpieczenie spokoju i postępu. Reprezentacja władzy centralnej ma przejść od burmistrzów do naczelników okręgowych i rejentów gminnych.

O KOLEJ SANDŻACKĄ.

**Belgrad.** Podczas obrad nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych, oświadczył w skupczynie Pasicz, że polityka serbska trzyma się zasady: Bałkany dla ludów bałkańskich. Austrjacki projekt kolejowy rodził przypuszczenie, że państwo to żywi plany zaborcze. Wszelako rząd serbski, otrzymawszy zapewnienie, iż budowa ma na celu wyłącznie interesy ekonomiczne, zamierza odnosić się przychylnie również do innych planów naukowych; to też zwrócił się on do Porty z żądaniem koncesji na drogę Dunajsko-Adrjatycką. Stosunki z Turcją są dobre; jest więc nadzieja otrzymania koncesji. Rumunja obiecała poparcie. Serbja przyłączy się do pokojowej polityki Europy.

KWESTJA MACEDOŃSKA.

**Konstantynopol.** Rząd turecki uważa angielski projekt generał-gubernatorstwa za równy autonomji Macedonji i obawia się go, jako zapowiedzi oderwania tej prowincji. Mimo to, w kołach, bliskich poselstwa angielskiego, istnieje przekonanie, że sułtan ustąpi, jeżeli bodaj 3 lub 2 mocarstwa energicznie tego zażądają, bez względu na stanowisko innych członków koncertu europejskiego. W kołach tych nie wierzą w poważny opór Turcji lub Niemiec, sądzą jednak, iż władze tureckie protestować będą przeciw reformom, licząc na rozstrój koncertu.

Projekt Anglji w sprawie misyj serbskich i greckich zaniepokoił o-ne sfery. Ciekawą jest dla nich kwestja, kto poprze Anglję i obawiają się wzmocnienia wpływów bułgarskich. Bułgarzy—przeciwnie — witają projekt z radością. Podobnie zachowują się i ormianie, w nadziei, że po Macedonji przyjdzie kolej na nich.

ROZRUCHY NA HAITI.

**Berlin.** Agencja Wolfa donosi, że w Portopensa, d. 15 b. m., w związku ze spiskiem Firmena, rząd Haiti rozstrzelać kazał 27 osób. Władze (?) domagają się wydania tuziemców, ukrytych w konsulacie. Obcym poddanym zdaje się grozić niebezpieczeństwo.

**Berlin.** Skutkiem niepokojących wieści z Portopensa, przybędzie tam d. 17 b. m. — jak donosi Agencja Wolfa—krążownik „Bremen". Rząd niemiecki porozumiał się z francuskim, który polecił swym krążownikom nie oddalać się od brzegów Haiti.

WYPADKI W MAROKKO.

**Paryż.** Generał d'Amade komunikuje o zwycięstwie, odniesionem nad znacznym oddziałem marokańczyków w pobliżu Meddelnożmi. Marokańczycy doznali znacznych strat; straty francuzów są nieznaczne.

WZNOWIENIE PERTRAKTACJI.

**Urmja.** Teckir-basza komunikuje z Saraj, że komisja turecka powróci w początku marca do Urmji, w celu ponownego nawiązania pertraktacji o zatargu granicznym.

**Ceny zboża.**

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Petersburg, giełda kałasznikowska.

| | | |
|---|---|---|
| Pszenica . . . . . | spokojny | 1 40 |
| Żyto . . . . . . . . . . | | 1.13—1.16 |
| Owies zamoskiewski „piererod" . . . . . . . . . . | | 91—95 |
| Owies zamoskiewski wyborowy . . . . . . . . . . | | 93—95 |
| Owies zamoskiewski zwyczajny . . . . . . . . . . | | 86—93 |
| Mąka pszenna wołżańska spokojny . . . . . . . . | | 2.45—2.65 |

Redaktor
*WOJCIECH BARANOWSKI.*
Wydawca
*JAKOB NOWICKI.*

Jako środek przeciwko chronicznemu zwykłemu zatwardzeniu, przeciwko rozstrojowi żołądka skłonności do tycia i hemoroidom lekarze rekomendują.

SAGRADA BARBER,

środek delikatny, regulujący i przeczyszczający.

SAGRADA BARBER — oczyszcza krew, wzmacnia żołądek i organy trawienia.

SAGRADA BARBER zawiera wszystkie działające pierwiastki kory Cascara Sagrada.

Doza: 1 — 3 sztuk wewnątrz.

Działa po 10 - 12 godzinach.

Dla uniknienia nieporozumienia prosimy żądać SAGRADA BARBER w oryginalnych pudełkach po 40 lub 20 sztuk. 12—10—

Otrzymano ostatnie nowości na Balowe, Wizytowe i Kostjumowe ubiory 1200a **w KURLANDZKIM MAGAZYNIE** Manufakturnych towarów ul. Wielka № 74. Resztki barchanów po cenach niezwykle nizkich.

KRAJOWE
pojedyncze i dwuskibowe
PŁUGI
systemu **Zawadzkiego i Sucheniego**
ORAZ
jednoskibowe samochody i dwuskibowce Sacka.
**Węgierskie**
siewniki rzutowe uniwersalne do zboża
„TRYUMF"
Hofherra i Schrantza.
**Siewniki rzędowe 4. A. klassy**
najnowszego systemu—wysiewające górą i dołem
**Rud. Sacka.**
Oryginalne amerykańskie
Brony sprężynowe W. A. WOODA
DO UPRAWY PÓL
oraz **BRONY**
2 polowe, 3 polowe, 6 polowe 4—1—266a
do przykrywania zasiewów.
**Brony do łąk Laacke najnowszej konstrukcji.**
Dołowniki Cegielskiego, obsypniki, walce pierścieniowe różnych systemów, znaczniki Jordana, pługi przegonowe i inne narzędzia rolnicze
Polecają
**Tow. Akc.**
**Tadeusz Kowalski i A. Trylski**
w Warszawie, Miodowa 4.
Cenniki, katalogi, opisy—gratis i franco.

**Skład sukna i kortów G. A. KINKULKINA**
ul. Niemiecka dom własny № 31.
zawiadamia swoich Szanownych Klijentów, że otrzymał wielki wybór materjałów sezonowych w różnych gatunkach i odmianach.
**Znacznie powiększony wybór oddziału sukiennego.**
Ceny po nad wszelką konkurencję. 10—2—258a

polecają: 600 odmian róż, 190 odm. nowości. Katalog ilustr. róż z kalendarzem robót około takowych na żądanie bezpłatnie.
Proszę porównać nasze ceny, nasz wyborowy materjał. 144a

PIATIGORSK.
Z powodu wyjazdu sprzedaję plac 1400 kw. sążni, a wzdłuż ulicy 47½ sąż., z 5-ciu murowanymi domami w głębi dziedzińca i niewielką restauracją przy ulicy. Tuż obok—siarczane łazienki i wspaniały zakład hydropatyczny. Plac na wzgórzu z śliczną perspektywą. Dochód roczny do 4000 r. Na przestrzeni 47 sążni od ulicy, można zbudować tanio z miejscowego kamienia numera, restaurację i prywatne mieszkania, które dadzą 25%. Plac ten ma świetną przyszłość: Wart 100 tys. Sprzedam za 50 tys. przy 12 tys. gotówki. Reszta na lata z 8—9%. Bliższe wiadomości listownie. Sprzedaję też skład apteczny w centrum miasta z obrotem 10 tys., którym wcale nie zajmuję się i jest zarzucony, a powinien mieć obrót 20 tys. Sprzedam za 7—8 tys. i zgadzam się żeby nabywca był obecnym przy handlu 2—3 miesiące dla sprawdzenia interesu. Oferty w obu interesach upraszam nadsyłać: Piatigorsk Tiopłosiernaja ul. № 13. GAJEWSKI. 3—1—879

WYBOROWE
CACAO (Holenderskie (Szwajcarskie
Własnego pakowania
POLECA
DOM HANDLOWY
Franciszek Fuchs i Synowie
w Warszawie.
5—5—135a

**2000 kw. sążni**
przestrzeni ziemi jest do sprzedania na Nowym Świecie z 9 domami i innemi zabudowaniami a także z placem, na którym wybudować można dom frontowy jeden lub dwa ze wspaniałym widokiem na miasto i okolicę. Sprzedam także częściami.
O warunkach i szczegółach dowiedzieć się można: zaułek Zamkowy d. № 9 u Właściciela. 8—7—805

Siewniki talerzowe Superior
umożliwiające korzystanie z dobrodziejstw Siewu Rzędowego,
na polach w gorszej kulturze, zaperzonych, oraz na świeżo przyoranych łubinach, rżyskach i t. p.
poleca
Jeneralny Reprezentant
na Królestwo Polskie i Cesarstwo
**Alfred Grodzki w Warszawie.**

Najlepsza Szwajcarska — Czekolada Cailler na mleku — Największy zbyt na świecie. 20—4—229a

SANTAL MIDY
Pr MIDY, aptekarza w Paryżu
UPOWAŻNIONE W ROSSYI
Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzerzączkom i słabościom sekretnym zamiast kopajwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.
Dla uniknienia fałszerstw i podrabiań, wymagać stępla, jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce. MIDY
Skład w głównych aptekach.
—05

Doroczna wyprzedaż
towarów wysortowanych
Naczynia — SZKŁO FAJANS PORCELANA NACZYNIA EMALJOWANE PLATERY LAMPY ETC. — Serwisy stołowe
Po cenach niżej kosztu.
W SKLEPIE 6—1—269a
**T. ODYŃCA**
Wilno, ul. Wielka № 39.

Nie spieszcie się kupować!
3—1—272a Od 10-go do 25-go marca
z powodu śmierci A. Lassa odbędzie się
**Wielka wyprzedaż**
we wszystkich oddziałach magazynu
**T-wa A. LASS i S-wie ul. Wielka d. № 80.**

SPECJALNA I NAJSTARSZA FABRYKA KAS
istniejąca od 1840 r.

Poleca całkowite urządzenia skarbców bankowych, drzwi i okiennice stalowe, jako też kasy stalowo-pancerne, absolutnie zabezpieczające od ognia, włamania się i rozbicia, oraz prasy stalowe kute.
ROBERT BOHTE.
WARSZAWA, Nowy-Świat 34
Telefon 1040
50—18—3322a

**Darmo!** Kto zażąda mojej nowowynalezionej pożytecznej i bezpiecznej angielskiej maszynki z aparatem do golenia się samemu śmiało, łatwo i bez wszelkiej obawy—zabezpieczy się od tak częstych zarażeń w razurach, zmniejszy przytem znacznie swoje wydatki otrzymując cały przybór fryzjerski składający się z 13 przedmiotów, a mianowicie: 1) rzemień, 2) osełkę do ostrzenia brzytwy, 2) lusterko kieszonkowe, 3) szczoteczkę do wąsów, 4) grzebień, 5) prawdziwy puder francuski (de ris) w pudełku, 6) flakonik brilantyny zagranicznej dla zmiękczenia wąsów, 7) pomadę węgierską lub fiksatuar żądanego koloru, 8) flakonik wody kolońskiej z aromat. zapachem, 9) mydło w proszku do golenia, 10) futerał metalowy ochraniający maszynkę od zniszczenia, 11) miseczkę niklowaną do mydła, 12) pędzelek do golenia, i 13) bindę jedwabną do wąsów. — Wrazie jeżeliby maszynka w ciągu lat pięciu okazała się w złym gatunku — przyjmę ją napowrót i wyślę nową. — Wysyłam niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem poczt.—tylko za rb. 2 kop. 75, 2 kompl. za 5 rub. 75 kop., 3 komplety za rb. 7 kop. 95. — Maszynki do strzyżenia włosów z trzema numerami po rb. 3 20. — Maszynki do golenia № 000 rb. 2 kop. 50. — Za przesyłkę dolicza się kop. 40 do Syberyi kop. 75. — Wysyłam bez zadatku. — Zamówienia adresować: A. L. Urbach 16.—Warszawa, Nowolipki 26. — Nadsyłający zadatek otrzyma 14-ty przedmiot — dobrą skrzynkę drewnianą. 5—1—263a

MEBLE
Załęski i S-ka
Warszawa, Erywańska 2.
Telefon 16—39.
16—3—178a

WYBRAKOWANE
**beczki i kadzie dębowe,**
mocne od 50 do 300 wiader
sprzedają się w browarze
**hr. Zubowowej**
w Szawlach.
3—2—260a

KASA POŻYCZKOWA W. SZAKOWA
ul. Dworcowa, d. № 1.
Zawiadamia, że 17, 18, 20, 21, i 24 marca r. b. w Sali Licytacyjnej odbędzie się wyprzedaż rzeczy zastawionych a niewykupionych w wymienionej kasie, razem na sumę do dwóch tysięcy rub. Pomiędzy innymi rzeczami będą sprzedawane i następujące №№, ocenione wyżej po nad sto rubli. 11183, 13150, 21219, 24140, 27610, 28486, 28664, 30343, 31580, 32471, 35637, 37085, 38266, 38277, 39519, 40196, 40752 i 41820. 5—1—270a

DO SPRZEDANIA
**Szaraban, Sanki, powozik i zaprząg angielski.**
Wielka 37, m. 3.
4—3—256a

ADMINISTRATOR ROLNY
z długoletnią praktyką w Królestwie, od dłuższego czasu zarządza dużem gospodarstwem przemysłowo-rolnem. Urządza gospodarstwa przemysłowe: rybne, leśne, exploatuje lasy, torf, prowadzi hodowlę inwentarzy, poszukuje administracyi większym majątkiem w Królestwie lub Cesarstwie od 1 lipca. Na żądanie złoży kaucję 10,600 rub. Adres: Skierniewice, poste-restante, Agronowi. 3—1—271a

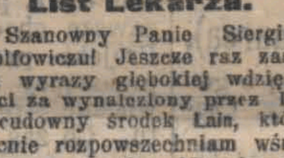

**List Lekarza.**
Szanowny Panie Siergieju Adolfowiczu! Jeszcze raz zasyłam wyrazy głębokiej wdzięczności za wynaleziony przez Pana cudowny środek Lain, który obecnie rozpowszechniam wśród moich pacjentów. Niezrównane lecznicze własności tego środka przy stosowaniu ich do różnych zewnętrznych chorób są niezaprzeczone.— Monajenki, gub. Tulska Dr. P. J. Firsow. 3—2—240a
**„LAIN"** S. Rostenjestto zadziwiający środek, leczący bardzo prędko i skutecznie
**EGZEMĘ,**
LISZAJE, WYRZUTY, RANY, OPARZENIA i t. p.
Swędzenie i ból przechodzi prawie momentalnie. Słoik Rb. 1 kop. 50.—Wprowadzono do handlu doskonałe mydło „LAIN" do usunięcia wad skórnych i puder „LAIN". Kawałek mydła kosztuje kop. 75, pół tuzina—Rb. 4, pudełko pudru Rb. 1. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem, stosowanie do taryfy pocztowej. S. ROSTEN, St.-Petersburg, ul. Kazańska № 26. Do nabycia w składach aptecznych i aptekach Wystrzegać się naśladownictwa!

DRZEWKA OWOCOWE
4 i 5-letnie
DO NABYCIA
ze szkółek w Siemkowie
(pod Mińskiem). Odmiany wyborowe, ceny niskie. Katalogi wysyłają się na żądanie. Adres: poczt. Mińsk, m. Siemków
R. Chełchowski.
6—2—248a

Pierwszorzędne kaucjonowane Egz. od 1885 r.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
Z. JASIŃSKIEJ
w Warszawie, Włodzimierska 19
Poleca: nauczycielki z wysokiem wykształceniem, guwernerów, freblówki, bony polki, ochroniarki, osoby do towarzystwa i zarządu domem. Cudzoziemki sprowadza wprost z zagranicy. 20—17 3359a

**A) Nauczycielka** z Jazłowca: wykwintny francuski, angielski z konwersacją, 400; polka freblanka 180. Biuro Jabłkowskiej, Warszawa, Nowojasna 8. 109a

**Koni** siwych para 4 lat, 2 werszki. Gniadych para 3 lat, 3 werszki. Klacz czarna 4 lat, 3 werszki. Owies szwedzki bardzo plenny do sprzedania. M. Kirjanowa p Lida. 3—1—878

**Leśnik** młody, energiczny,—gruntownie obeznany z prowadzeniem kultur oraz szkółek leśnych, liściowych i iglastych, z wyrobem drzewa kantowego i okrągłego; z robotami tartakowemi oraz polowaniem — poszukuje posady od kwietnia, wynadgrodzenie skromne. Adres: Ostrow gub. Łomżyńskiej. St. Gutny A. A. 1—874

**HYMN** Litewski 5-te wyd. przez autora twini w Litwie 3-cie wyd. 104-34—527

J. PESSIS.
SŁOWNICZKI Litewsko-pol. Polsko-litew. Oba razem
Główne zasady gramatyki litewskiej
Warszawa druk „Saturn" Marsz...
10—9—

**Dyplomowana** nauczycielka ... chce wyjechać za granicę lub na ... ludnie Rosyi na czas wakacji w roli towarzyszki lub nauczycielki. Oferty adresować do Administracyi Kurjera Lit. dla 3—3—

**Folwark** oddaje się w dzierżawę, ornej ... łąk 115. Poczta Plissa gub. ... K. Leśniewskiej. 3—

**Leśnik-Praktyk** wykwalifikowany, zamiłowany do zawodu, z długoletniemi świadectwami z poważnych dóbr w Królestwie, na Litwie i Ukrainie, samodzielny gospodarz leśny, wprowadza do lasów wzorowy porządek i kulturę. umiejętnie podnosi dochodność tychże, ... na eksploatacyi lasów ... wym sposobem, — poszukuje posady od 1-go Kwietnia r. b. Oferty łaskawe nadesłać do Administracyi Kurjera Litewskiego dla Nadleśnego B. 6—

**Wagner,** kaucjonowane biuro komisowe komendacyjne, Warszawa, ... № 5. telefon 189,99. Poleca nauczycielki, korepetytorów, bony cudzoziemki, frebl... chroniarki, ochmistrzynie, ... dynie. Osobne oddziały wy. przemysłowy, rolny. ... statnie koszta komisowe ... dawców nie obciążają. 36—

**Sprzedaję** tanio dom ... rowany ... cyk) gruntownie zbudowany ... cznie wykonany, z ... ładnie urządzonym sadem ... trze Wilna. Szabliński, Ignacowska dom 3 m. 1, ... 1 i 5.

**Reproduktor** arab... kowskiej stajni, za 250 ... do sprzedania. Dyneburg, Witebska № 49, u kapitana ... błonowskiego, Snadskiego ... 3—

**Sprzedam** tanio ... Ardeny ... faeton, uprząż angielską ... i 1 konia. Kwiatowy ... właściciel domu, telefon ... 3—

**Poszukuje** się do ... wiejskiej ... powej z litewskim, praktyką ... z dobremi świadectwami ... szać się piśmiennie: poczta ... niemuń Wielki, gub Kowieńska ... do Hrabiny Krasickiej. 2—

**Administratora** ... **tenta,** stanowiska ... zawodowo wykształcony ... średnich lat człowiek z ... różnorodną praktyką przy ... poważnych referencjach ... w Administracji „Kurjera Litewskiego". 3—

**Psychicznie** chorych ... wać z całkowitem utrzymaniem ... Opieka, troskliwość. ... róg Wileńskiej d. № ... № 6.

**Cennik Róż** sztamowych i nizkich begonji ... wiastych, gloxinij, Kanu, ... łusów Monstbrecji, Lilji i t. d. ... szedł z druku i na laskawe ... danie wysyła się gratis i franco. Zarząd ogrodów I. W. Hr. Tyszkiewicza w Wace, poczta Landwarowo gub. Wileńska. 3—3—


Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.